Nr. 224. We Lwowie — Środa dnia 14. Sierpnia 1895 **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 35 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangasse 12. — M. Dukes Wollzeile 6. — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Akcya przedwyborcza we Lwowie.

Lwów d. 13. sierpnia.

W tych dniach rozpoczyna się już publiczna akcya przedwyborcza i we Lwowie. Mianowicie zaprosił pan prezydent m. na jutro 14. bm. liczniejsze grono osób, zajmujących w mieście naszem najwybitniejsze stanowiska w różnych kołach społecznych, na zgromadzenie, zwołane dla ustanowienia komitetu przedwyborczego i wyboru delegatów na krajowy zjazd przedwyborczy, który ma odbyć się 22. bm.

Przewodnie stanowisko miasta Lwowa, jako stolicy kraju, wkłada na niego także poważne obowiązki i odpowiedzialność wielką w każdem działaniu, które odbywa się pod jego firmą. W pierwszych dziesiątkach ery konstytucyjnej zajmował też Lwów istotnie stanowisko polityczne odpowiednie jego znaczeniu: ze Lwowa wychodziły bowiem hasła, które nadawały ton i barwę polityce kraju; programy, rozwijane i roztrząsane na zgromadzeniach wyborców lwowskich przez Franciszka Smolkę, hr. Agenora Gołuchowskiego, Euzebiusza Czerkawskiego, Jana Dobrzańskiego, dr. Floryana Ziemiałkowskiego i in., na długie lata odbijały się silnem echem w obradach sejmu i reprezentacyi naszego kraju we Wiedniu. Walka pomiędzy „federalistami“ i „mamelukami“, później pomiędzy „rezolucyonistami“ i „mamelukami“ poczęta w lwowskiej sali ratuszowej, stanowiła na długo oś polityki krajowej.

Z czasem jednak począł obniżać się poziom dyskusyi w lwowskich zgromadzeniach politycznych. Salę ratuszową zaczęły opanowywać żywioły destruktywne, które życie publiczne uważają tylko za widownię hecy jednych przeciw drugim. Jest to dla nich obojętną rzeczą, kto z kim, za co i dlaczego ma poniewierać się nawzajem — byle tylko nie obeszło się bez hecy, bez awantur. Hałas i wrzawa jest ich żywiołem, a w formę i treść rozpraw toczących się w sali ratuszowej lwowskiej wprowadzili wprawdzie ci panowie wiele humoru i tryskającej werwą jowialności, lecz odstraszyli zarazem od udziału w tych zgromadzeniach ludzi takich, którzy spraw publicznych nie zwykli traktować lekko i żartobliwie. Pukania, nieokiełznane wrzaski i drastyczne wykrzykniki decydują o losach wniosków, a mowca, na którego nie są łaskawe galerye, nie może absolutnie liczyć na to, ażeby mógł swobodnie, bez narażenia się na demonstracye dotkliwe, rzecz swoją skończyć.

Powoli zaczęły też dobrowolnie ustępować miejsca w sali ratuszowej spokojniejsi ludzie burzliwym bohaterom, którzy na sztandarze swoim wypisali hasło: „Rznij prawdę — o resztę nie pytaj!“

Czy jednak było to roztropnie, czy było to po obywatelsku zasklepiać się w abstynencyi, gdy dobro publiczne wymagało właśnie jak najenergiczniejszej akcyi żywiołów poważnych, działających z pełną świadomością celu i odpowiedzialności moralnej za swoje czyny i za swoje słowa, które w pewnych okolicznościach mogą mieć wagę czynów? Czyż w gruncie rzeczy proste lenistwo, małoduszność, obojętność na sprawy publiczne, a wreszcie chęć pozowania na „powagę“ nie były dla wielkiej części wyborców lwowskich **właściwą** pobudką do usuwania się od czynnego udziału w rozmaitych akcyach przedwyborczych?

My nie chcemy, ażeby nas liczono do tych, którzy uważają wysunięcie się na widownię publiczną radykalnych żywiołów, za nieszczęście. Owszem — rozumiemy to bardzo dobrze, iż bez nich życie publiczne w kraju popadłoby w zastój, prowadzący do zgnilizny. Ale czyż dlatego, że drożdże do pewnej miary potrzebne są w cieście, mamy zamiast chlebem, żywić się — drożdżami? Czyż mamy wydać miasto nasze na łup agitatorów z profesyi, w których pojęciu życie publiczne nie jest pracą, ale hecą i niczem więcej jak tylko hecą!

Uważaliśmy więc za obowiązek nasz zwrócić uwagę teraz, w przededniu rozpoczynającej się akcyi przedwyborczej światłych i patryotycznych mieszkańców miasta Lwowa na konieczność gorliwego z ich strony udziału w tej walce, w której chodzi o honor stolicy kraju, tudzież o bardzo doniosłe interesa narodowe i krajowe. Nie zostawiajmy głosu tylko jednemu stronnictwu, dlatego tylko, iż ono najbezwzględniej wypycha się naprzód — *gdy faktem jest, iż prawdziwa większość wyborców lwowskich nie należy do obozu tego stronnictwa!*

Byłoby to hańbą dla tej większości, gdyby ona — li niedbalstwem i lenistwem kierując się, w tej ważnej chwili pozostawiła pole ruchliwej agitacyi stronnictwa, pozostającego w służbie czerwonego — i złotego internacyonału!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13. sierpnia.

Pisząc wczoraj o kongresie narodowości niemadiarskich zaprzeczyliśmy, jakoby w „programie“ kongresu żądano prawa powszechnego, bezpośredniego głosowania, opierając się na tekście programu, ogłoszonego w *Politik*, organie staroczeskim, który w żywych pozostaje stosunkach z przywódcami ruchu antymadiarskiego we Węgrzech; sądziliśmy przeto, że podany w nim „program“ jest autentyczny i nie zaglądaliśmy do tekstu w *Pester Lloydzie* ogłoszonego. Jakoż umieszczony w *Politik* program żądania powyższego nie stawia, i tylko się tajnego głosowania domaga. Otóż okazuje się, że oba teksty programu są sprzeczne. Jeden zawiera 18, drugi 21 punktów. Program *Pester Lloyda* mówi w punkcie 8 właśnie o tem powszechnem głosowaniu, podczas gdy punkt 8 w *Politik* o rzeczy całkiem innej prawi i dopiero w punkcie 9 do naprawy ordynacyi wyborczej przechodzi. Nie wiemy teraz, który z tych dwóch tekstów uważać za autentyczny, zwłaszcza gdy oba widocznie zostały w tych pismach wydrukowane już przed uchwałą publicznego posiedzenia kongresu. Dlatego wstrzymać się musimy z podaniem treści programu.

Wszelako to, co program niezawodnie zawiera, żadnych nie obiecuje sukcesów. Żądanie, aby Siedmiogród oderwano niejako od Węgier i w krajach korony św. Szczepana odrębne nadano mu stanowisko, jest rzeczą absolutnie niewykonalną i żądaniem tem walka antymadiarska narazi sobie koronę, na której przecie tyle buduje. Punkt ten programu zresztą oddaje słuszność twierdzeniu pism madiarskich, że właściwie Rumuni węgierscy byli przywódzcami w tem dziele. Co do żądania, aby do gabinetu węgierskiego powołany został reprezentant ligi rumuńsko-słowacko-serbskiej, jest już wprost niezrozumiałym dlatego, że minister ten byłby zbyt często w kłopocie, zwłaszcza wobec Rumunów i Serbów, których interesa są we wielu wypadkach wręcz sprzeczne i nieraz do namiętnych waśni pomiędzy temi narodowościami doprowadzały. Żądania te można zresztą wnosić tylko w sejmie węgierskim, a właśnie program obwołuje usunięcie się tych trzech narodowości od udziału w wyborach do sejmu. Nie chcemy autorów kongresu pomawiać o to, że chodziło im jedynie o środek agitacyjny, — raczej wolimy przypuścić, że chodziło im o to, aby Europa zajęła się sprawą, którą orędują a Europa przejdzie nad nią do porządku dziennego; zaledwo w czasopismach i to przeważnie tylko w telegramach jakowy ślad pozostanie.

Książę bułgarski, który w chwilach gdy arcyważne a nawet straszne sprawy targały na wszystkie strony Bułgaryą, gdy po prostu o jego tron chodzi, ratował swój żołądek w Karlsbadzie, wrócił nareszcie do kraju, otaczając się i otaczany po drodze zarządzeniami niemal takiemi, jakie podczas objażdżek zmarłego cara po Rosyi czyniono. I przybył nie na 14. b. m. — rocznicę swego wstąpienia na tron, jak to zrazu zapowiadano, ale wczoraj — czy może dlatego, że metrop. Klemens oświadczył, iż „tylko do poniedziałku czekać będzie w Sofii na księcia?“ Przyjęcie księcia było, jak donoszą, wspaniałe — ale czy szczerze, czy tylko pompatycznie, i czy przez ludność dobrowolnie, czy przez rząd wyprawione? Metropolita Klemens nie raczył pojechać na dworzec kolejowy na powitanie księcia — zasłania się słabością. Ale trudno wobec tego wierzyć zapewnieniom, nawet od rządu wychodzącym, że prezes deputacyi bułgarskiej uważa utrzymanie księcia Ferdynanda na tronie za rzecz konieczną.

Książę zastaje taką sytuacyę: rząd stoi po jego stronie, ale ogląda się na russofilów; russofile obu czy trzech odcieni dążą do obalenia księcia; liberały, a więc zwolennicy Stambułowa odprawionego i następnie zamordowanego, zjednoczyli się celem utrzymania księcia na tronie. Puszczają w niepamięć doznane od niego straszne krzywdy, aby ocalić swoją zasadę niezawisłości Bułgaryi. Osobiście książę nie ma zwolenników tylu, iżby jakie takie stronnictwo tworzyli. Czy interes kraju zjednoczy silny zastęp pod chorągwią księcia, to się dopiero okaże. Co do zagranicy, Rosya a więc i Francya są wrogami księcia; carat powiada, że ks. Ferdynanda nawet detronizować nie potrzeba, gdyż księciem uznanym nie jest — on poprostu dla Rosyi nie istnieje. Mocarstwa trójprzymierza i Anglia odstręczyły się od księcia, a w jeszcze wyższym stopniu Porta. Rosyę i russofilów książę nie przebłaga jako panujący, chyba iżby ustąpił w zacisze prywatne. Resztę mocarstw i kraju zjednać sobie może książę tylko powrotem do polityki Stambułowa.

Paryski *Matin* ogłasza artykuł, którego tekst podłożonym był — jak redakcya oświadcza — Stoiłowowi. Wedle niego deputacya bułgarska miała na celu wyrazić w Petersburgu przyjacielskie uczucia ludności i rządu bułgarskiego. Deputacya miała się dalej zapytać cara Mikołaja, pod jakimi warunkami zgodziłby się na ponowne nawiązanie stosunków z Bułgaryą. Rosya nie podyktowała żadnych warunków, a przyjmując mianowanie (*nomination*) księcia Ferdynanda za fakt dokonany, oświadczyła tylko, że przejście na wyznanie prawosławne ks. Borysa, uważałaby za rękojmię dobrych zamiarów ks. Ferdynanda. O przyjęciu oficerów rosyjskich do armii bułgarskiej nie ma mowy. Metropolita Klemens nie jest przeciwnikiem księcia, wie bowiem, że książę jest władcą konstytucyjnym, a odpowiedzialność jego kończy się tam, gdzie zaczynają się uchwały sobrania. Nie należy również dawać wiary pogłoskom o ewentualności powstania ludowego. Lud bułgarski ma dość dotychczasowych przesileń, i będzie raczej cierpieć niż wszczynać rewolucyę. Jakie jest postanowienie księcia o przyjęciu przez ks. Borysa religii prawosławnej, niewiadomo. Z mojej strony — zakończył Stoiłow — mogę tylko mówić o udzielonych przezemnie pełnych należnego szacunku, lecz stanowczych rad. Podyktował mi je patryotyzm i przywiązanie do dynastyi. Jest to sprawa obowiązku i sumienia, a sędzią jej może być jedynie książę.

Jakie rady dał następca Stambułowa księciu, *Matin* nie wie. Jak się zaś wywija niezdarna dyplomacya, dowodzi artykuł bismarkowskich *Hamb. Nachr.*, a więc pisma nieprzychylnego księciu, który tem nabiera znaczenia, że go przedrukował organ wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Czytamy w nim: „Niema żadnego powodu do troski, aby z kwestyi bułgarskiej mogły wyniknąć konsekwencye w stosunkach Austro-Węgier i Rosyi. Hr. Gołuchowski prowadzi dalej politykę hr. Kalnokiego, którego usiłowania zawsze ku temu skierowane, aby Austro-Węgry i Rosya wymijały się na Bałkanach. Zmiana tej polityki tem bardziej zdaje się być nie na czasie, ile że z jednej strony Austro-Węgry straciły wszelki interes moralnego choćby popierania ks. Ferdynanda, a z drugiej strony Rosya zadowalnia się tem, że stojąc silnie na gruncie traktatu berlińskiego, utrzymuje kwestyę bułgarską otwartą. Stanowisko powyższe gabinetu petersburskiego jest zapewne dość niewygodnem dla domowej polityki ks. Ferdynanda, dla Europy jednak jest rękojmią, że kwestya bułgarska pozostaje zlokalizowaną, cokolwiekby się wydarzyć miało wewnątrz Bułgaryi.

Czy ks. Ferdynand stara się stworzyć warunki, na podstawie których Rosya mogłaby nawiązać ponownie stosunki z Bułgaryą, czy dochodzi do przekonania, że jego usiłowania, aby być prawowitym księciem Bułgaryi, straciły widoki pomyślnego wyniku, albo czy wreszcie naród bułgarski sam chwyci inicyatywę celem przywrócenia legalnych stosunków — faktem pozostaje pewność, że Rosya w danym razie na wspólnej podstawie traktatu berlińskiego przystąpi wraz z innemi mocarstwami do ostatecznego uregulowania stosunków bułgarskich“.

Jeden z ministrów bułgarskich miał oświadczyć: „Cokolwiek bądź zajdzie, polityka zewnętrzna księcia i rządu pozostanie spokojną. Zresztą tutaj mamy więcej otuchy, niż jej mają inni poza Sofią. Wierzymy, że działalność deputacyi wyda wreszcie rezultat. Gdyby jednak tak się nie stało, nie będzie to przeszkodą dalszego spokojnego rozwoju kraju. Rząd ma znaczną większość w sobraniu, Stoiłow posiada zaufanie kraju. W ostatnich czasach zbliżył się z wielu wpływowymi posłami, którzy jednomyślnie popierać będą jego politykę narodową, podzielają jego pogląd na obecną sytuacyę, i udzielą mu na każdy wypadek swego poparcia na przyszłość. Jakkolwiek smutne były ostatnie wypadki i okoliczności, naruszające normalny bieg zdarzeń, w Bułgaryi nie stanie się nic, coby mogło sprowadzić poważne komplikacye i wstrząsnąć pokojem Europy.“

Wczoraj zgromadziła się nowo wybrana **angielska Izba posłów**, ażeby dokonać wyboru marszałka, i przedsięwziąć inne prace około ukonstytuowania parlamentu. Sir William Harcourt wezwał liberałów osobnym okólnikiem, ażeby zebrali się w pełnej liczbie na to posiedzenie. *Daily News* oświadczają, że przywódzcy opozycyi nie chcą prowadzić taktyki opozycyjnej czy to przy dyskusyi adresowej, czy przy budżecie. Parlament prawdopodobnie przed końcem tego miesiąca zostanie odroczony. Z końcem tego tygodnia, zapewne we czwartek, lord Salisbury w toku rozprawy adresowej w Izbie lordów wyjaśnić ma stanowisko rządu wobec gwałtów w Chinach, wobec kwestyi armeńskiej i innych kwestyj polityki zagranicznej. Marszałkiem Izby posłów wybrany został liberał Gully, pomimo że stronnictwo liberalne jest w ogromnej mniejszości. Ale większość uznała, że Gully posiada te szczególne przymioty, których wymaga ta posada w parlamencie angielskim — przedewszystkiem zdrowie krzepkie, gdyż wicemarszałków nie ma, a powtóre dokładnej znajomości zwyczajów parlamentarnych. Bezstronnym marszałek angielskiej Izby posłów być musi, choćby nie chciał.

List z Paryża.

(Poufne listy Mazzini'ego i wzmianki o Polsce w tych listach. Charakterystyka prezydenta Francyi. Realizacya teoryj anarchistycznych. Wystawa pracy na polach Elizejskich).

Włosi wydali z wielkim pietyzmem dzieła Mazziniego, ale nie spieszą się z ogłoszeniem jego korespondencyi, ponieważ zawiera namiętne sądy o znakomitych mężach Włoch. Tymczasem panna Melegari puściła w świat wiązkę poufnych listów do jej ojca, w których spotykają się wzmianki o Polsce. Po nieudanej wyprawie do Sabaudyi, Mazzini schronił się do Londynu. Melegari pod przybranem nazwiskiem pozostał w Szwajcaryi. Po kilkoletnim pobycie otrzymał katedrę ekonomii politycznej i prawa międzynarodowego w akademii lozańskiej, kolegował z Adamem Mickiewiczem i bardzo się z nim zaprzyjaźnił. W owej epoce wygnańcy włoscy, polscy, ba! nawet i niemieccy tworzyli poniekąd jedną rodzinę i działali wspólnie. Dzieje tych trzech emigracyi łączą się więc ściśle. Mazzini założył młode Włochy, które za pomocą młodej Polski i młodych Niemiec miały zapewnić tryumf młodej Europie. Korespondował on w sprawie młodej Polski z Lelewelem, rozprawiał z Dwernickim, miał gorliwego zwolennika w Worclu.

Mazzini, bezustannie myślący o oswobodzeniu i zjednoczeniu podbitych i rozćwiartowanych Włoch, poruszał ciągłe pytania, które szczęśliwsi od nas rodacy jego dziś po części pomyślnie rozwiązali, ale które dla Ojczyzny naszej pozostają najistotniejszem zadaniem. Stąd pochodzi bolesne zajęcie, z jakiem Polak czyta opis mąk duchowych tak podobnych do własnych jego dzisiejszych utrapień.

Panna Melegari czyni na wstępie słuszną uwagę, że trzeba upływu wielu lat, aby pewne postacie przeszły ostatecznie z legendy do prawdy dziejowej. Pamiętam naprzykład, że przytoczywszy raz szczegół z procesu Trabucco i Imperiali Mazzini'emu, którego z powodu tej sprawy na śmierć skazano, zdradziłem mimowolnie trochę niedowierzania, gdy mi oświadczył, że był zupełnie obcy. Dopiero po upadku Napoleona III. przekonano się, że głośny ten spisek był ukartowany przez policyę francuską dla wplątania w brudną sprawę wrogów rządu i że mniemani Mazziniści, Trabucco i Imperiali, żyli sobie spokojnie w Nowym Jorku z dożywotniej pensyi, wypłacanej im z cesarskiej szkatuły!

Mazzini wcześnie wyrzekł się wszelkich rozkoszy tego świata, uważał przyjęcie dobrowolne cierpienia za pierwszy obowiązek człowieka a życie za powołanie: *la vie est une mission*. Pisał, że bez tej wiary odebrałby sobie życie lub stał się najgorszym Don Żuanem. Można powiedzieć o nim, że był to asceta rewolucyi: wychudły, z oczami rozgorączkowanemi, wyglądał na mnicha w świeckiej odzieży, na jakiegoś towarzysza św. Franciszka z Asyżu, ale miał urok zadziwiający i najszczerszy zapał.

W Londynie zetknął się z żywiołami najgorętszemi emigracyi polskiej, bo z tułaczami wydalonymi z Paryża przez władze francuskie. Trudno wymagać od panny Melegari, aby obeznana była ze stosunkami naszymi. Bierze Stolzmanna, byłego kapitana wojsk polskich, za Niemca, pod jej piórem Dwernicki staje się Dwornickim, a Dybowski z końcówką y wygląda na Moskala. W listach swoich Mazzini bardzo pobieżnie dotyka naszej sprawy. Wyraża zdanie o Dwernickim, że to zacny, stary, prawy wojak, ale żaden polityk. Nie wierzył w skuteczność hałaśliwej centralizacyi demokratów polskich. „Jeżeli — pisał — uda się jej zorganizować się, to nic nie wskóra. Spotka ją los wszelkich centralizacyi o podstawach bardzo szerokich, które tworzą zjednoczenie nominalne.“

Mazzini często dopytywał się Melegarego, jakie są zdania jego o Mickiewiczu. Pisze naprzykład 21. listopada 1838 r.: „Poznałeś zapewne Mickiewicza. Wyobrażam sobie, że zetknięcie się wasze podnieciło jeszcze wasz katolicyzm. Zostawiając katolicyzm na stronie, powiedz mi, czy widziałeś się z nim. Co do poety, admiruję go i kocham, jako naturę najpożyteczniejszą naszego wieku.“

Straszna nędza trapiła Mazziniego, zastawił w lombardzie pierścień matki, własne książki, chociaż, pisał do Melegarego, „oprócz cygara nie mam nałogów“, a jednak nie upadał na duchu, gardził ludźmi, którzy śmieją się z poświęcenia bliźniego, a mozoląc się nad zapewnieniem sobie wygód życia tracą z oczu, że życie to zależy nie od nich, ale od napadu cholery lub dmuchnięcia nieco mroźniejszego wiatru. Oddawał sobie świadectwo, że obce mu były niskie rachuby. „Nigdy, pisał w pa-

---

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

W PRERYACH *).

(Z cyklu obrazów z życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.)

Gorąco!

Najstarsi ludzie, którzy zwykle mają słabą pamięć — i niczego sobie nigdy przypomnieć nie mogą, — nie pamiętają także i takich upałów.

Cóż to dopiero będzie o trzeciej po południu, kiedy już teraz o dziesiątej rano termometr wskazuje 112° F. w cieniu. W powietrzu dusząca kurzawa i cuchnące dymy, któremi tysiączne kominy fabryczne raczą dniem i nocą 1½ miliona mieszkańców olbrzymiego miasta nad Michiganem... Tożto w dzisiejszych wieczornych gazetach będzie długa litania nieszczęśliwych ofiar porażenia słonecznego!...

Na takie gorąco niema rady, nie pomoże lekki ubiór, nie pomogą ani kąpiele, ani mrożone chłodniki. Człowiek poci się bez przestanku, tak, że bielizna i ubiór ciągle mokre, chwyta powietrze pełną piersią, jak gdyby mu było brak oddechu, traci apetyt, humor i energię.

A cóż dopiero za męczarnia, kiedy do tego skwaru przyłączą się te nieznośne chicagoskie zapachy i ta przeklęta kurzawa. Kilkakrotne otarcie twarzy zamienia świeżutką chusteczkę na brudną szmatę, śnieżna bielizna wygląda już po godzinie jak gdyby ją się nosiło już od tygodnia.

Co do mnie, to ja lubię wprawdzie gorąco, lubię się kąpać w żarze słonecznym, ale nie w dusznem mieście tylko na wolnem powietrzu. Więc siadam co żywo na kolej linową i jadę w najstraszliwszym skwarze pomiędzy olbrzymiemi gmachami, od których bije żar promienisty, jak z piekła, — nad Michigan obok „Auditoryum“, skąd parowcem dostaję się w kilkunastu minutach na plac wystawy.

Tu już znacznie przyjemniej, bo jakkolwiek gorąco, to przecież nad wielkiem, sinem jeziorem czyste, świeże powietrze. Rezygnując na dziś ze zwiedzania wystawy, siadam nad samym brzegiem jeziora, w cieniu olbrzymiego przeszło 800 m. długiego pałacu przemysłowego, a paląc papierosy i popijając mrożone *mixed drinks* próżnuję, jak hidalgo hiszpański.

Tuż przedemną nad kląbem, pokrytym czerwonem kwieciem, fruwają kolibry, świecąc blaskiem szmaragdu, rubinu i szafiru, parę kroków dalej uderzają spienione fale Michiganu o murowany taras, jeszcze dalej kołyszą się liczne łodzie i parostatki na tych cudnych modrych wodach. Biedni ci palacze na parowcach, tym dopiero musi być dzisiaj gorąco!...

I niechże mię kto teraz przekona, że człowiek stworzony do pracy!... Wierutne kłamstwo! Tym hasłem pocieszamy się tylko w naszej nędzy, chcemy wmówić w biedaków, że ciężki ich los leży już w naturze człowieka, dlatego nie podobna go odmienić, słowem okłamujemy sami siebie i swoich współbliźnich. Głównym celem życia jest życie samo, błogo temu, kto może żyć bez pracy, kto może pełną czarą spijać rozkosze, które nam przyroda podaje w krótkiem naszem istnieniu w tak doskonałej formie! I praca ma być udziałem i celem śmiertelnika? Nieprawda!

Wszakżeż nietylko ja, ale i każdy inny na mojem miejscu wolałby marzyć pod pałacem przemysłowym nad pięknem jeziorem i popijać *mixed drinks*, aniżeli siedzieć jako palacz na spodzie okrętu w piekielnej zadusze i swądzie i dorzucać od czasu do czasu węgla, myśląc nie o niebieskich migdałach tak jak ja, tylko o chorej żonie i głodnych dzieciach, dla których niema na chleb, niema na trzewiczki.

Ależ to gorąco!... Gdybym tak był rybą, tobym dał nura teraz na sam spód jeziora, w najzimniejszą warstwę wody. Czy mogę ja się wmyśleć w istotę ryby? Dlaczegożby nie?... Mogę sobie uprzytomnić wszystkie jej uczucia i wrażenia. Mknę jak strzała przez zielone tonie, podziwiam świat podwodny, tak cudny, tak tajemniczy, cieszę się, że jestem tak zwinny, tak szybki... lecz co to za brzęk, który tak mną wstrząsnął, jak gdyby świat cały wpadł do Michiganu?

Ah tak! to były widziadła drzemki, ja nie jestem rybą w Michiganie, tylko gościem na wystawie światowej. To muzyka w sąsiedztwie zbudziła mnie ze słodkiej drzemki południowej. Puh!... gorąco!...

Tam, tam, tam!... tam, tam, tam... Co to tak stuka, bęben czy fale? Nie!... to kolibry tak tańczą koło klombu. Ale gdzież znów kolibry mogą tak stukać? To właściwie nie są kolibry, tylko ludzie strojni w szmaragdowe krawatki i szafirowe czapki. Ba, ale mają skrzydła. To nic, — mogą być ludzie i ze skrzydłami. Tak... to nie jezioro... to sina przestrzeń niebios.

A te barwy ogniste dokoła są utkane ze wstęg tęczowych i promieni słonecznych. Jaki to ładny ten świetlany nadziemski świat!... Co to za cudna harmonia wstrząsa memi nerwami. Alboż ja jestem śmiertelnikiem, mającym nerwy? Nie, — ja jestem cząstką tego eteru, tej harmonii, tych barw tęczowych...

— A, kochany doktor nasz! Dzień dobry!... Jakie wygodne *dolce far niente*, co za słodka drzemka tu na placu wystawy!

Głos ten wyrwał mię z niebiańskich moich marzeń. Rzeczywistość przybywa na miejsce widziadeł, człowiek znów stworzony do pracy, — jezioro jest jeziorem, kolibry kolibrami, a ja tylko gościem z dalekiej Europy na wystawie światowej. Widzę, jak z pałacu przemysłowego wychodzi całe towarzystwo polskie.

— Doktor drzemie — ciągnie dalej p. G., który powitaniem swem zbudził mię — najmądrzej. Dziś nie warto chodzić, bo można zginąć z gorąca Przeklęte Chicago. Tutaj teraz już z początkiem września większe upały aniżeli u nas w Minneapolis w lipcu. Mam już dość tego kiermaszu światowego, dziś wracam do domu. Szczęśliwy jestem, kochany doktorze, że pana zdybuję. Chciałem właśnie prosić do siebie, do Minneapolis. Stamtąd pojedziemy do północnej Dakoty na polowanie, wszakżeż pan, jak słyszałem, jesteś wielkim myśliwym, tożto sobie użyjemy...

Ponieważ ja zwykłem decydować się w jednej chwili, przeto zaproszenie przyjąłem natychmiast z wdzięcznością. Wybrać się na wycieczkę tysiącmilową na polowanie, to całkiem odpowiada memu awanturniczemu usposobieniu — i jest prawdziwie po amerykańsku. Do tego byłem rzeczywiście żądnym spokoju i wytchnienia.

Obecny hr. Ł. przyrzekł nam towarzyszyć, bo jakkolwiek ani przyrodnik ani nie Nimrod, to przecież chciał poznać preryę z innego, bardziej praktycznego punktu widzenia. Nosił się bowiem z myślą wyszukania odpowiedniego obszaru na założenie plantacyi buraków cukrowych i fabryki cukru.

(C. d. n.)

*) W preryach byłem kilkakrotnie w r. 1891 i 1893. Wrażenia przeżyte w tych podróżach po stepach łączę w jeden obraz.

ździerniku 1839 r., nie wzniosłem do Boga gorętszych modłów za istotami, które są mi drogie i mnie kochają. Niech i one modlą się za mną, wzmacniajmy się wzajemnie. Na tym padole możemy siebie wspomagać jedynie wiarą, miłością i modlitwą. Pocieszajmy się myślą, że nie my sami modlimy się, cierpimy, kochamy. Może każdy z nas potrzebuje wiary drugiego, aby wytrwać. Może (myśl ta często mnie nawiedza) promień życia i siła, które mnie czasem ogrzewają, pochodzą z modlitwy poczciwych dusz, troszczących się o mnie w tej chwili." Do najpiękniejszych listów należą te, które pisał do przyjaciółki, opłakującej stratę córki.

Mazzini, zasklepiony w polityce, prześladowany przez wszystkie policye, mało romansował. Życie jego tułacze nie pozwoliło mu połączyć się z Włoszką, w której się kochał. Niktby o tym epizodzie nie wiedział, gdyby policya toskańska, która czytała listy, nie zadała sobie trudu przepisywania tej korespondencyi, poczem koperty starannie pieczętowała na nowo i przesyłała czułym kochankom. W archiwach więc toskańskich odkryto te dokumenta autobiograficzne. Podobną drogą dostała się potomności korespondencya Mirabeau z Zofią Mounier. Mirabeau siedział w turmie Vincennes, a policya przepisywała tak listy, które wysyłał, jak te, które odbierał.

Po wyborze Kazimierza Perier, wielkie panowało zadowolenie w salonach paryskich. Jedni cieszyli się, że postawiono na czele rządu człowieka potężnie bogatego, urodzonego w dostatkach i umiejącego z dystynkcyą nosić czarny frak; drudzy wielkie pokładali w nim nadzieje, z powodu, że to nazwisko zawdzięczało swój rozgłos poskromieniu żywiołów rewolucyjnych. Otóż ta tradycya rodowa stała się właśnie przyczyną upadku prezydenta Rzeczypospolitej. Wyrobnicy ani na chwilę nie uwierzyli w bezstronność potomka rodziny, której hasłem było: każdy u siebie, każdy dla siebie; z góry widzieli w nim nieprzebłaganego wroga. Od razu był już kolosalnie niepopularny, złożył władzę nawet nie spróbowawszy niczego, ku wielkiemu zdumieniu wyższych sfer towarzyskich, pokładających na nim początkowo złote nadzieje.

Żadna przykra tradycya nie krępowała jego następcy. Jest to poczciwy tuzinkowy dorobkiewicz, bez przekonań wybitnych, któreby mogły zrazić jednych lub drugich. Ktoś o nim powiedział: *m. Félix Faure, c'est la raison sociale de la majorité parlamentaire quelle quielle soit.* Przeciwnicy jego są wielce zakłopotani, trudno go ośmieszyć, trudniej powstawać przeciw jego dążnościom. Żyje on z dnia na dzień, poglądy swoje zapożycza u ministrów i popiera je, póki mają poparcie większości Izby. Ułatwia to jego położenie. Podobny do tych kobiet, co to ani ładne, ani brzydkie, niczyjej nie budzą zazdrości.

Zdawało się, że nastąpi rozejm w zażartej walce stronnictw. Bomba w Aniche przypomniała, że pozorny to spokój. Dwudziestosześcioletni wyrobnik, Klemens Decont, strzelił 5 razy do dyrektora obchodzącego 50-letni jubileusz swego zawodu przemysłowca. Ranił go i sam padł ofiarą bomby, której nie miał czasu cisnąć, bo pękła w jego ręku. Obecny tej scenie własny jego ojciec przeklinał martwego syna i kopał go nogą!

Może takich Decont nie więcej we Francyi jak w Anglii lub Niemczech. Ale Anglik lub Niemiec, nasłuchawszy się teoryj anarchistycznych, idzie wypić kufel piwa. Francuz przejęty myślą dobrą czy złą, dąży do natychmiastowej realizacyi. Wszelka propaganda ma we Francyi inną doniosłość, niż w sąsiednich krajach.

Uczeni robią doświadczenia *in anima vili*, Francya robi je sama na sobie, z jakiem narażeniem bytu narodowego, o tem historya świadczy. Teorye gdzieindziej ulatniają się i tworzą chmury, które później tłum oblewają zimnym deszczem, we Francyi wybuchają one ogniem. Skargi rozlegają się znów, iż teorye negacyjne i niszczycielskie coraz szerzej opanowują umysły robotników. Ale cóż rząd propaguje? Pozytywizm i oportunizm, więc najniższą filozofię i najegoistyczniejszą politykę. Jak takimi środkami złemu zaradzić? Naród miotać się będzie, dopóki nie wskażą mu szlachetniejszego celu. Nie stawiać mu innego ideału, jak dobrobyt, jest to wywoływać bomby i tego rządzący dziś we Francyi pojąć nie chcą.

Wystawa tegoroczna na Polach Elizejskich tytułuje się wystawą pracy. Nie różni się znacznie od zeszłorocznej. Główną ponętą obecnej wystawy jest fabrykacya szkła. Światło elektryczne zastępuje buchający ogień, a wyrobnicy są z wosku, ale jak żywi. Nęcą też publiczność sklepiki z tem mnóstwem drobniutkich wynalazków, którymi szczyci się wyobraźnia francuska. Jedni przypatrują się lalce, która dzięki rurce kauczukowej, pali sumiennie cygaretkę, drudzy przysłuchują się muzyce orkiestry. Paryż ma zawsze za dużo czasu i pieniędzy, trzeba mu więc ułatwić zabijanie czasu i pozbycie się grosza.

D. P.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 sierpnia.

Sprawy wyborów. Namiestnictwo galicyjskie publikuje w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* następujące obwieszczenie: „Na podstawie najwyższego patentu z dnia 5. sierpnia b. r., którym rozwiązano Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i równocześnie zarządzono przedsięwzięcie nowych wyborów, rozpisuje się niniejszem w myśl §. 6 statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 powszechne wybory do Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ustanawia się jako dzień wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich 25. września 1895, w okręgach wyborczych, wymienionych w §§. 2 i 4 ord. wyb. sejm. miast i Izb handlowo-przemysłowych 30. września 1895, a w ciałach wyborczych większych posiadłości ziemskich 2. października 1895. Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach w miejscach wyboru prawem przepisanych (§. 1 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z dnia 26. czerwca 1887 nr. 48 Dz. ust. kraj., §. 2 ord. wyb. sejm. i §. 6 ord. wyb. sejm. według brzmienia ustawy z dnia 17 grudnia 1884 nr. 1. Dz. ust. kr. z r. 1885). Postanowienia co do godzin i miejsc, w których wybory mają się odbyć, zawierać będą karty legitymacyjne, które uprawnieni do wyboru otrzymają w swoim czasie".

Równocześnie ogłasza namiestnictwo w *Gazecie urzędowej* listę osób, uprawnionych do głosowania w kuryi większych posiadłości, oraz osób, uprawnionych na podstawie §. 14 ordynacyi sejmowej do wzięcia udziału w wyborach z gmin wiejskich i zawiadamia, iż reklamacye przeciw tym listom można wnosić do namiestnictwa do dni czternastu, począwszy od 12. sierpnia. Reklamacyi, wniesionych po upływie tego terminu, nie uwzględni się. Ci właściciele tabularni, którzy głosować będą przez zastępców, powinni przedłożyć dotyczącemu starostwu pełnomocnictwo, wystawione przez nich dla tego, kogo do wyboru upoważnili, poczem dopiero otrzymają kartę legitymacyjną. Osoby, uprawnione do wyboru, a nie mieszkające w kraju, powinne zgłosić się do właściwych starostw o karty legitymacyjne, zaś uprawnione do głosu i mieszkające w kraju, otrzymają je wprost z urzędu.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Urzędowe pismo rządu krajowego śląskiego, zezwalające na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie, opiewa następująco:

„Jego Ekscelencya Thun, kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia, uznał wysokim reskryptem z dnia 30. lipca 1895, l. 17.679 na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 27. czerwca 1850, l. 5248, Dz. u. p. l 303, a na skutek podania Towarzystwa „Macierz szkolna" w Cieszynie za stosowne, na utworzenie tamże prywatnego gimnazyum niższego z językiem wykładowym polskim w ten sposób zezwolić, aby klasy tegoż gimnazyum kolejno otwierane były.

Pozwolenie na otworzenie każdej z osobna klasy tego prywatnego gimnazyum nastąpi ze strony rządu krajowego, skoro wspomniane Towarzystwo wykaże, że dopełniło warunków, ustanowionych w §§. 2, 3 i 5 punkt 2 powołanego rozporządzenia i skoro lokale szkolne pod względem zdrowotnym uznane zostaną za odpowiednie.

O czem się Waszą Zwierzchność w załatwieniu podania z dnia 13. lipca 1895 niniejszem zawiadamia.

W Opawie 9. sierpnia 1895 r.

C. k. Prezydyum rządu krajowego
Coudenhove".

Ministerstwo zezwoliło tedy na razie tylko na kolejne otworzenie 4 pierwszych klas gimnazyum niższego, chociaż w dodatkowem podaniu z d. 13. lipca b. r. przedstawiono plan naukowy na gimnazyum 8 klasowe. Mniejsza jednak o to. Główne przeszkody są obecnie usunięte, a Wydział „Macierzy szkolnej" w Cieszynie będzie już mógł w połowie września przystąpić do otworzenia klasy pierwszej, a gdy się następnie zakład rozwinie i w każdym względzie, jak się tego na pewne spodziewamy, celowi swojemu odpowie, będzie czas do starania się o gimnazyum wyższe, a starania te nie napotkają już wtedy zapewne na poważniejsze trudności. Na teraz zaś chodzi już tylko o zastosowanie się do wymagań zdrowotnych i przepisów rozporządzenia cesarskiego z r. 1850. Co do pierwszego wymagania, stwierdzić należy, iż pod tym względem nie powinnyby żadne zachodzić obawy. Budynek, wynajęty na pomieszczenie gimnazyum polskiego w Cieszynie za 2.500 zł. rocznie, jest nowy, dopiero w zeszłym roku postawiony, a że stoi na wzniesieniu i nie w środku miasta, będzie miał światło i powietrze lepsze nawet, niż w gimnazyum rządowem, oddalonem od niego o kilkaset kroków. Pierwotnie budynek ten przeznaczony był na mieszkania prywatne, obecnie robi się w nim potrzebne adoptacye. Woda, bardzo dobra, z wodociągów miejskich, rozprowadzona jest już w całym domu, równie, jak i światło gazowe. Nie zapomniano też o utrzymaniu czystości koniecznej, co przy obfitości wody, wszędzie przez wodociągi dostarczanej, bardzo jest ułatwionem. W budynku tem mieścić się też będzie mieszkanie dyrektora, co szczególnie dla zakładu początkującego nie będzie również bez znaczenia. Co się tyczy przepisów powołanego wyżej rozporządzenia cesarskiego, to odnoszą się jedynie do kwalifikacyi sił nauczycielskich. I tak §. 2 powiada, że każdy taki, (t. j. prywatny) zakład naukowy musi mieć kierownika, który bezpośrednio nim zarządza i wobec władzy rządowej za stan jego jest odpowiedzialnym. Według §. 3 kierownik musi być obywatelem austryackim, pod względem moralnym i politycznym nieposzlakowanym, a pod względem naukowym wykazać się musi taką kwalifikacyą, jakiej się od nauczycieli w równorzędnej szkole państwowej wymaga. Nauczyciele muszą być także obywatelami austryackimi, pod względem moralnym i politycznym nieposzlakowanymi. Władza szkolna krajowa może w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie zwolnić od warunku obywatelstwa austryackiego. Wreszcie w §. 5 punkt 2. powiedziano, że wszyscy nauczyciele muszą się również wykazać taką kwalifikacyą, jakiej się w zakładach państwowych tego rodzaju wymaga. Oto są warunki, od których teraz zależy i zależeć będzie otwarcie każdej z osobna klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie, a mamy nadzieję, że w nich nie znajdzie się już szkopuł, któryby całe przedsięwzięcie opóźnić, lub na szwank mógł narazić. W pierwszym roku będzie miało gimnazyum polskie, oprócz katechety, tylko 3 siły nauczycielskie. Na dyrektora zaproszono chlubnie znanego i zasłużonego pedagoga i profesora gimnazyalnego we Lwowie, Piotra Parylaka; były uczeń wszechnicy Jagiellońskiej, Jan Kukucz, rodem z Suchej na Śląsku, będzie suplentem. Obaj są filologami. Brak tylko jeszcze profesora do matematyki i nauk przyrodzonych, ale teraz, skoro już jest pozwolenie na otwarcie gimnazyum, zapewne i odpowiedni kandydat na tę posadę niebawem się znajdzie, gdyż dotąd może niejednę dzielną i ochotną siłę odstraszała niepewność, czy i w jakich warunkach gimnazyum polskie w Cieszynie przyjdzie do skutku. Wpisy rozpoczną się około połowy września; będzie to czas zwykły, bo rok szkolny w szkołach średnich na Śląsku rozpoczyna się w pierwszych dniach drugiej połowy września. Termin wpisów zostanie jeszcze zresztą później ogłoszonym. Ławki dla klasy pierwszej są już na ukończeniu, inne przygotowania w toku. Czy jednak w tym roku znajdzie się dla klasy pierwszej dostateczna liczba uczniów? Tu i ówdzie odzywają się powątpiewania, z powodu opóźnionej pory, bo na Śląsku odbywają się wpisy uczniów do klasy pierwszej w połowie lipca; mogłoby tedy łatwo być, że z liczby około 50 uczniów, zgłoszonych przed wakacyami do gimnazyum polskiego, odpadła już pewna część, z powodu dotychczasowej niepewności, czy gimnazyum polskie w Cieszynie będzie jeszcze w tym roku otwarte, czyli też nie. Gdyby tak było rzeczywiście, dziwićby się wcale nie należało, ale mimo to obawy te sięgają za daleko. Liczba uczniów będzie dostateczną, a w każdym następnym roku zwiększać się będzie, bo gimnazyum polskie w Cieszynie odpowiada stosunkom tamtejszym i istotnej potrzebie ludności polskiej.

Władze skarbowe. W ostatnich dniach znowu ogłoszono nowe nominacye przy kraj. władzach skarbowych; są to mianowicie nominacye: 3 radców, 9 starszych inspektorów, 1 sekretarza, 8 inspektorów, 17 koncepistów — razem 38 nowych mianowań w zakresie służby przy podatkach stałych I. instancyi. Tak znaczny ten awans jest rezultatem wielkiego pomnożenia posad zarówno w służbie przy podatkach stałych I. inst., jak w ogóle przy kraj. władzach skarbowych. Oto, jak wynika z porównania systemizowanego etatu osobowego; dawniej w zakresie służby przy podat. stałych I. inst. było: starszych radców (w VI. klasie rangi) —, obecnie 1; radców (w VII. klasie rangi) 1, obecnie 12; starszych inspektorów (w VIII. klasie rangi) 22, obecnie 33; inspektorów (w IX. kl. r.) 50, obecnie 39; koncepistów (w X. kl. r.) 20, obecnie 44; praktykantów adjutowanych —, obecnie 45 (w połowie po 500, a w połowie po 600 zł.), ogółem dawniej posad 93, a obecnie 174, tj. o 81 więcej. Podobnie dzięki zapobiegliwości obecnego szefa kraj. dyrekcyi skarbu przedstawiają się stosunki takie przy służbie w podatkach niestałych czyli przy kierujących władzach skarbowych. Od r. 1891 utworzono przy wszystkich dyrekcyach okręgowych osobne oddziały należytościowe, a z tego tytułu nastąpiło znaczne pomnożenie personalu. W następnych latach 1893—4, utworzono pięć nowych dyrekcyi okręgowych: w Żółkwi, Czortkowie, Brzeżanach, Jarosławin i Wadowicach, a z tego tytułu nastąpiły znowu bardzo znaczne pomnożenia personalu dla kierujących władz skarbowych. To też w ciągu tych kilku lat wstąpiło do służby przy kraj. Dyrekcyi skarbu 170 praktykantów, a z nich bardzo znaczna część jest dziś już koncepistami. Wielu też poprzechodziło do władz skarbowych z namiestnictwa, sądu, z adwokatury i notaryatu, a w obec znacznie podwyższonego etatu osobowego, systemizowanego obecnie w tej gałęzi służby państwowej także i w przyszłości otwierają się dla prawników wielkie widoki.

Ułatwienie w służbie wojskowej. Ministerstwo wojny wydało polecenie, mocą którego żołnierze w czynnej służbie będący mogą być stale urlopowani przed upływem obowiązkowego trzechlecia. Zawisło to od stopnia wprawy nabytej w służbie wojskowej i przywiązane jest do warunku wnoszenia podań odpowiednich, które komenda okręgu rekrutacyjnego ma przychylnie zaopiniować. Prawo do wcześniejszego urlopowania mają młodzieńcy, którzy z dobrym skutkiem ukończyli szkołę rolniczą i albo na rodzicielskich, albo na własnym gruncie gospodarować mają, lub wogóle przed wzięciem do wojska pracowali jako robotnicy rolni, albo przemysłowi. Podania ma zaopatrzyć opinią swoją także władza polityczna.

Zapiski osobiste. Kierownik ministerstwa oświaty dr. Rittner składał w niedzielę w Ischl cesarzowi na osobnej audyencyi sprawozdanie ze swego urzędowania, poczem zaproszony był na obiad dworski, na którym były także obecne arcyksiężne Gizela i Marya Walerya.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało dr. Jana Rafała Rutkowskiego, praktykantem konceptowym Dyrekcyi poczt dla Galicyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Stanisława Śliwińskiego w Sądowej Wiszni; Michała Dziugałę w Małnowie, Jana Sidorowicza w Chorośnicy, Maryę Marynowską w Bieczu, Helenę Waszkiewiczównę w Moszczenicy, Stanisławę Pazdanowską i Stanisławę Pawłowską w Nowym Sączu, Piotra Budzińskiego w Sądowej Wiszni, Jana Wychowańca w Wołczyńcu, Andrzeja Bolechowskiego w Rozwadowie, Aleksandra Demiańczuka w Ostrowie, Bogumiła Hostynka Przemyślu, Karolinę Klugównę w Ciężkowicach, Antoninę Zwirnerównę w Bochni, Izydora Karpińskiego w Wadowicach, Teklę Borowiecką w Chrzanowie, Feliksa Taroniego w Gaju, Franciszka Włodygę w Brzesku, Franciszka Rydzika w Ostrowie, Władysławę Kramarzyńską w Kolbuszowej, Michała Borodżca w Kolbuszowej górnej, Jana Seredę i Piotra Łypaka w Stojanowie, Karola Gottfrieda, Bronisława Górgę i Olgę Trandównę w Rozdole, Władysława Nawrockiego w Połtwi, ks. Stanisława Sokołowskiego naucz. religii w Tarnopolu, Bronisława Terlikowskiego naucz. w Janowie, Pawła Chuderskiego w Hlibowie, Antoninę Peturajównę w Janczynie, Wandę Kisielewską w Broszniowie, Zofię Szeligównę w Leżajsku, Paulinę Klonowską w Tustanowicach, Leopolda Borodzieja w Kołpcu, Mikołaja Błyszczaka w Orowem, Fryderykę Zapoteczną w Siedliskach, Teoktysta Horniatkiewicza w Potyliczu, Romualda Kurowskiego i Eugenię Filipównę w Czerniejowie, Józefa Diwinę w Liczkowcach, Ludmiłę Frankowską w Husiatynie, Zygmunta Nowickiego w Żabińcach, Aleksandra Widraka w Mieczyszczowie, Leona Grodeckiego w Hucisku, Alojzego Goreckiego w Hnilicach, Jana Krzyżaka w Hleszczawie, Antoniego Czechowskiego w Białym kamieniu, Antoniego Kadyka w Lacku, Salomeę Markowską w Sieniawie, Helenę Mysoniową w Czchowie, Anielę Stopównę i Maryę Bętkowską w Żywcu, Jadwigę Skibińską w Książnicach, Jana Slósarka w Wojsławiu, Piotra Świrada w Widełce, Jakóba Mroza w Maniowie, Hel. Szczerbiankę star. naucz. Haraszkiewicza i Emila Lewickiego naucz. szkoły im. św. Anny we Lwowie, Antoniego Pawęckiego, Samuela Fränkla, Wincentego Wałaszkiewicza naucz. szkoły im. Czackiego we Lwowie, Gustawa Kubika i Leonarda Leega naucz. szkoły im. Konarskiego we Lwowie, Karola Stanisławskiego naucz. szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, Marcina Frydla i Władysława Gąsiewicza naucz. szkoły im. Maryi Magdaleny we Lwowie, Adama Zawirskiego i Leona Zielińskiego naucz. szkoły im. św. Marcina we Lwowie, Karola Moniaka i Faustyna Urbańskiego naucz. szk. im. Piramowicza we Lwowie, Fr. w Szczucinie, Kazimierę Michalewiczównę w Czasławiu, Walentego Lichonia w Dobczycach, Wojciecha Sosińskiego w Wieliczce, Annę Furmankiewiczównę w Wieliczce, Jana Wojcika w Ostrowach Baranowskich, Feliksa Franciszka Kalińskiego w Dublanach, Tadeusza Podlaszeckiego w Podkamieniu, Tytusa Soleckiego w Lubszy, Leokadyę z Bielskich Solecką w Wyspie, Rudolfa Wernera w Borszczowie, Amelię Starakównę w Zubrzy, Bolesława Kulińskiego w Wołkowcach ad Dźwinogród, Bazylego Romanowa w Chruśnie Starem, Antoniego Rottera w Zubrzy, Albina Przepilińskiego, naucz. kier. szkoły im. św. Marcina we Lwowie, Władysława Monseu, naucz. kier. szkoły im. św. Zofii we Lwowie, Franc. Wiszniewskiego nauczycielem w Dołhy Wojniłowskiej, Józefa Szymałę i Stefana Jarmucha w Rawie Ruskiej, Michała Sznitzera w Mostach Wielkich, Natalię Szemańską w Głuchowie, Tadeusza Antoniego Zawadzkiego w Dżurowie i Józefa Depowskiego w Tyńcu.

(*x*). **Drugi tor kolejowy.** Roboty około drugiego toru kolejowego na linii Lwów-Podzamcze postępują bardzo szybko pomimo rozmaitych trudności. Obecnie pracuje 500 robotników. Wszystkie mosty w liczbie 11 są już gotowe, również wykończono nasypy a obecnie odbywa się szutrowanie. Przedsiębiorca p. Breiter sprowadza szuter aż z Lubieńca skąd codziennie przychodzi jeden pociąg. W niedługim zaś czasie nastąpi układanie szyn, tak, że roboty rozpoczęte w kwietniu zostaną ukończone z pewnością we wrześniu. Przestrzeń z głównego dworca do Podzamcza wynosi 6 kilometrów.

(*x*) **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na czwartą kadencyę sędziów przysięgłych, która się rozpoczyna w lwowskim sądzie karnym dnia 3. września, wylosowani zostali jako przysięgli główni: Dr. Zajączkowski Władysław, Strzelecki Julian, ks. Puzyna Julian, Grolle Jan, Kalinowski Franciszek, Żeńczak Władysław, Pietsch Ferdynand, Doliński Feliks, Szczepański Piotr, Rappaport Arnold, Sułkowski Zygmunt, Müller Jan, Blumenfeld Henryk, Ziembicki Grzegorz, dr. Lewakowski Maryan, Sokal Jakób Beer, Kunicki Antoni, Bieniecki Aleksander Emil, Bieńkowski Ludwik, Dąbrowski Julian, Marynowski Edward, Bauer Henryk, Rojecki Władysław, Niezabitowski Stanisław, Gottsonner Jan, Lewakowski Aleksander, Linscheid Edward, Karasiński Jan, dr. Pressen Józef, Blumenfeld Adolf, Chołoniewski Stanisław, Domaszewski Wacław, Szkowron Albert, Piątkowski Paweł, Mali Józef, Drechsler Ignacy.

Jako zastępcy przysięgłych: Dr. Czajkowski Robert, Mehrer Aron, dr. Hellman Dawid, Bogdanowicz Henryk, Turasiewicz Emil Michał, Wiesner Franciszek, Hołyński Alfred, dr. Sawczyński Jan Henryk, dr. Fuchs Franciszek.

(*x*) **Drugie przytulisko** dla nędzarzy, a mianowicie dla kobiet buduje obecnie gmina miasta Lwowa. Stanie ono przy ulicy Kleparowskiej, powyżej przytuliska dla mężczyzn. Oczywiście i to drugie przytulisko zostanie oddane pod opiekę i nadzór Braciom Tercyarzom.

Kolportaż. Ekspresa nr. 20 aresztowała wczoraj policya za sprzedawanie tekstu. „Wyroku śmierci na Teofila Wiśniowskiego". Sprowadzony na policyę ekspres ów zeznał, że wyrok ten sprzedaje na cele dobroczynne z polecenia jednego z tutejszych zecerów. Znalezionych 30 egzemplarzy wyroku skonfiskowano, ekspresa zaś wypuszczono.

Z miłości. W szynku przy ul. Ruskiej wszczął wczoraj Józef Tuziak ze swoją kochanką Albiną Kulczycką taką awanturę, że kochającą się parę z sińcami odstawiono na policyę.

Pokąsanie. Pies p. M. G. pokąsał wczoraj na ul. Krzyżowej siedmioro ludzi. Dwoje z pokąsanych opatrzyli lekarze, innych stacya ratunkowa. Psa ubito w krótkim czasie.

(*x*) **Sielanka na placu Maryackim.** Wczoraj o godzinie 11 w południe jakaś baba prowadziła na sznurze przez plac Maryacki środkiem chodnika dobrze wypasionego prosiaka. I nie dziw, wszak we Lwowie podczas dnia nie zobaczysz policyanta, choćbyś dał dukata! — Ładny porządek!

Konkurs na posady asystentów przy katedrach budowy maszyn, chemii ogólnej, budownictwa wodnego, ogłasza rektorat lwowskiej politechniki. Podania wnosić należy do 30. września.

Zmiana własności. Dobra Probabin w powiecie horodeńskim nabył od dotychczasowego właściciela Szulima Neubergera, Witold hr. Wolański.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16. bm. wejdą w życie nowe urzędy pocztowe w Domażyrze (pow. Gródek) i Rakszawie (pow. Łańcut).

Z Krynicy. Dziesiąta lista gości kąpielowych w Krynicy, przybyłych do 6 bm. wykazuje osób 4177.

60-letni jubileusz kapłaństwa obchodził dnia 6 bm. w Sanoku ks. kanonik Franciszek Czaszczyński. Rada miasta Sanoka, uznając ogromne zasługi jubilata nadała mu obywatelstwo honorowe, a wszystkie stowarzyszenia i korporacye miejskie jawiły się w tym dniu u szanownego jubilata z wyrazami hołdu i czci.

Z Drohowyża piszą nam: Zakład hr. Skarbka liczący obecnie blizko tysiąc ludności z przychodnimi, posiada tylko małą kapliczkę nieodpowiadającą warunkom higienicznym, i mogącą pomieścić zaledwie szczupłą ilość wiernych. Owe niedogodności dotkliwie czuć się dają: Z tego powodu niektóre jednostki podniosły projekt zalecony i przewidziany już dawniej przez ś. p. fundatora hr. Stanisława Skarbka, wybudowania odpowiedniej świątyni. Zacnej tej myśli na nowo szczęśliwie podjętej ogół przyklasnął, i bezzwłocznie zawiązał się Komitet mający na celu, wprowadzenie w czyn tego szlachetnego usiłowania za pośrednictwem dobrowolnych ofiar. Pochlebiamy sobie, iż tak fundacya, jak i ludzie dobrej woli, którzy zawsze przykładają rękę tam, gdzie idzie o dobro publiczne, raczą łaskawie i teraz, udzielić swej pomocy w przedsięwzięciu w Imię Boże podjętem.

Oburzające. W Stanisławowie, z którego przychodzą ciągłe skargi na rozpanoszenie się żydów i wyzywające ich zachowanie się w obec ludności tubylczej, buduje się jak wiadomo synagoga na miejscu dawnego cmentarza. Wyraziliśmy już z tego powodu oburzenie — co jednak w obec prądów, mających wpływ decydujący w magistrackich sferach stanisławowskich, pozostało bez skutku. Obecnie donoszą, że kości ludzkie wygrzebane przy kopaniu fundamentów pod synagogę, dotąd walają się na wierzchu, a magistrat mimo, że ludność chrześcijańska taką gospodarką obrażoną jest w swoich najświętszych uczuciach, nic nie czyni, aby te kości w przyzwoity sposób pogrzebać.

Zresztą, jak żydzi owładnęli magistratem stanisławowskim, niech posłuży za dowód fakt wyjęty z ostatniego numeru *Gazety Stanisławowskiej*, która pisze: Przy budowie domów wymaga stanisławowski magistrat zgłoszenia budowy planu, ale tylko od chrześcijanina, bo żydzi na to się oglądają. Na ulicy Belwederskiej żyd wystawił na realności dawniej Kopczyńskiego zabudowanie gospodarskie bez planu i pozwolenia stawiania budowy. Toż i synagoga żydowska buduje się bez przedłożenia planów i zezwolenia magistratu".

Zapowiedź strejku. Robotnicy budowlani w Stanisławowie zapowiedzieli strejk, jeżeli pracodawcy nie uwzględnią ich żądań, mianowicie zniżenia czasu pracy do 10 godzin, podwyższenia płacy i kilku drobniejszych postulatów.

Senzacyjna rozprawa karna. Czytamy w *Czasie*: Rozprawa sądowo karna przeciwko Jakóbowi Gliksonowi i wspólnikom, obwinionym o przekroczenie z §. 522 k. k. (gry zakazane) odbędzie się dnia 21. bm. w gmachu sądu karnego. Do rozprawy powołano kilku świadków.

Robotnicy galicyjscy t. z. bandosi w Królestwie Polskiem. Czytamy w warszawskim *Kuryerze Codziennym*: „Dotychczas podziwialiśmy przedsiębiorczość i pracowitość galicyjskich włościan, którzy pod nazwą bandosów przybywają do nas co roku. Z chwilą, gdy trawy dojrzewają, zjawiają się oni koleją w partyach po kilka tysięcy i rozsypują się po całym kraju, pracując na folwarkach przy sprzętach. Robotnik galicyjski odznacza się niezwykłą pracowitością i sumiennością w wykonaniu powierzonej mu roboty; stąd też bandosi wszędzie są pożądani, a zapłata ich przewyższa ceny miejscowej robocizny, gdyż w czasie żniwa bandos gotów jest nawet nocą pracować, byle szybciej sprzęt ukończył, co dla gospodarza jest istotnem dobrodziejstwem. O pracowitości więc robotnika galicyjskiego wątpić niema potrzeby, co się zaś tyczy przedsiębiorczości, to okazuje się, że jak wszyscy włościanie na świecie, są oni straszliwie wyzyskiwani. Dzieje się to skutkiem tego, że na czele bandosów stoją tak zwani przez nich „majstrowie"; majster zaś taki, to tylko jedna z odmian wampirów ludu wiejskiego. Objeżdża on folwarki i godzi się ogółem za dokonanie sprzętu lub części jego, poczem sprowadza z powiatu wadowickiego odpowiednią liczbę robotników-bandosów. Nie dziwić się gospodarzom, że wolą oni traktować z majstrami, aniżeli z całą masą przyjezdnego robotnika i troszczyć się z nimi o obrachunki, żywienie i spełnioną robociznę, tembardziej, że „majster" utrzymuje żelazną ręką karność pośród robotników, w razie choroby którego, lub nieudolność, zastąpi go wnet nowym, wreszcie godząc się o zapłatę na ogół, największe może poczynić ustępstwa. Co zaś do bandosów, to niestety, otrzymują oni za swą ciężką pracę od „majstra" daleko mniej od zwykłego najemnika miejscowego, przyczem „majster" liczy im słono za dostarczone pożywienie. Oczywiście, gdy bandosi powracają w chwili obecnej do Galicyi, wiozą oni zaledwo po kilka rubli, podczas gdy „majster", kontraktujący około pięciuset robotników na kilkunastu folwarkach, zyskuje pokaźną sumę. A jednak przecież bandosi mogliby sami, bez pośrednictwa „majstrów", zgłaszać się do właścicieli folwarków, obrawszy jednego starszego do robienia obrachunków, jak to czynią w guberniach południowo-zachodnich robotnicy-łotysze, a wówczas zysk ich byłby dość pokaźnym".

Berliński szpieg policyjny prezesem polskiego Towarzystwa. Z Berlina otrzymuje *N. Ref.* od poważnej osobistości następujące doniesienie: „Wielką sensacyę wśród tutejszej kolonii polskiej sprawiło odkrycie, że prezesem „Koła śpiewackiego polskiego" był agent policyi śledczej, niejaki Vertun. Rzecz wydała się wypadkowo. Przed trzema miesiącami przybył do Berlina czeladnik szklarski P. rodem z Kongresówki, że zaś nie posiadał paszportu, wezwany został wkrótce po przyjeździe do dyrekcyi policyi, gdy urzędnicy nie mogli się z nim rozmówić, gdyż prawie nie umiał po niemiecku, wezwano na tłómacza agenta policyi śledczej. Można sobie wyobrazić zdziwienie P., gdy w owym agencie poznał — prezesa „Koła śpiewackiego", przedtem bowiem był P. parę razy na posiedzeniach tego Towarzystwa. Obecnie jednak wyjeżdżając, opowiedział o zajściu wszystkim. Członkowie Koła zasięgnęli informacyi i przekonali się o autentyczności opowiadania. Wobec tego zwołano nadzwyczajne zebranie i Vertuna bezwłocznie złożono z prezesostwa. Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż V. był czynnym członkiem jeszcze w paru innych Towarzystwach polskich i często bardzo miewał nadzwyczaj patryotyczne odczyty i w ogóle starał się zająć wybitne stanowisko. Jedno z najsympatyczniejszych Towarzystw w ostatnich czasach interpelowane było parę razy z powodu kwestyj omawianych na posiedzeniach. Towarzystwo z początku absolutnie nie wiedziało, skąd dyrekcya policyi ma tak ściśle, a właściwie przesadzone informacye. Teraz kwestya wyjaśniła się. Vertun był tam członkiem, gorliwie uczęszczającym na zebrania. Nie potrzebuję, zdaje się, dodawać, iż V., rzecz prosta, był prezesem z wiedzą... królewskiej dyrekcyi policyi. Bądź co bądź rzuca to ciekawe światło na władze pruskie."

Modena przeciw uroczystościom września. Nowa rada municypalna Modeny na jednem z ostatnich swoich posiedzeń postanowiła nie przyjmować żadnego udziału w uroczystościach mających się odbyć w Rzymie d. 20 września. Wywarło to w całych Włoszech głębokie wrażenie. Dzienniki liberalne włoskie nie zamykają oczu na doniosłość przebudzenia się stronnictwa klerykalnego, objawiającego się na całym półwyspie, i którego wyrazem jest uchwała municypalności Modeny. Jako przeciwstawienie tej manifestacyi klerykałów rady. liberalni modeńscy przygotowują wielki bankiet na cześć Crispiego z okazyi bliskiego jego przyjazdu na inauguracyę pomnika patryoty Mikołaja Fabrienzi.

Odol, środek do pielęgnowania zębów przez fabrykanta zbyt silnie zachwalany, składa się — według rozbioru chemicznego dra Schneider'a — z salolu, sacharyny, alkoholu, olejku miętowego i małych ilości innych aromatycznych cząstek. Wszystko razem warta we flakonie, w jakim bywa sprzedawane, 19 centów. Fabrykant zaś każe sobie płacić 1 zł., a nawet 2 zł.

OFIARY.

Na pomnik dla śp. Henryka Milewskiego nadesłał były uczeń WP. Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza 20 zł.

Ze szkiców weneckich.

Jeżeli łaskawy czytelniku w podróży wakacyjnej zawadzisz o Wenecyę, wjedź do miasta przez kraniec kanału Wielkiego lub przez jedno z rozgałęzień Cannaregio, wysiądź na ląd na Piazetta u stóp kolumny Lwa i obróć się, a będziesz miał przed sobą widok wspaniały. Przed tobą wody lagun, w dali zieleniejący pas wysp, na lewo pałac książęcy, na prawo kolumnada Sansovina. A gdy słońce wejdzie, spojrzyj na boczną ścianę św. Marka, na wysokości balustrady. Przed Madonną z mozajki ujrzysz dwa światełka, błyszczące jak gwiazdy: to światła piekarza.

Oto legenda do tych dwóch światełek przywiązana.

Pod koniec XIV. wieku, za rządów doży Andrzeja Contarini, mieszkał w Wenecyi stary rybak, który za cały majątek miał barkę, pomalowaną na kolor pomarańczowy i córkę 16-letnią, dziewczę jakby wykrojone z malowidła Tintoreta lub Pawła Veronese o jasnych włosach złocistych i oczach aksamitnych. Z całej rodziny rybaka pozostała przy życiu tylko ta córka jedyna. To też starzec otaczał miłością bałwochwalczą niemal ostatnie swoje dziecię, pozostałe na pociechę po dniach żałoby, na nadzieję dobrej starości.

Anuncyata była jedną z piękniejszych dziewcząt ówczesnej Wenecyi. Gdybyś ją ujrzał powracającą z ojcem, starym Marcellem, na barce rybackiej, rzekłbyś, iż masz przed sobą raczej boginkę morza, niż córkę prostego gondoliera. W 16 roku życia piękna Anuncyata pokochała dzielnego chłopca z rodziny mieszczańskiej. Kochali się uczuciem dwojga ludzi dwudziestoletnich. Jeżeli Anuncyata była najpiękniejszą i najcnotliwszą dziewczyną w Wenecyi, Tonino był najdzielniejszym i najgodniejszym szacunku chłopcem. Był on piekarzem, kochający swój zawód.

Gdy z nastaniem wieczoru stary rybak wiózł w swojej gondoli parę kochanków zapatrzonych w gwiazdy, młodzi przysięgali sobie miłość wieczną. Jeszcze kilka tygodni, a kapłan pobłogosławi tę miłość czystą i jasną. Nadszedł wreszcie dzień uroczystości ślubnej. Mieszkanie ojca oblubienicy zapełniło się kwiatami, klejnotami ubogich. Jutro ślub w kościele św. Marka. Wieczorem gdy druchny odeszły, aby ukończyć przygotowania do jutrzejszych zaślubin, stary rybak uproszony przez młodą parę, wiezie ją po raz ostatni na laguny. Gondola powraca dopiero o świcie i przybija do Piazetta, gdzie przechadza się po wybrzeżu ciemna postać zbira. Chłopiec żegna się z ukochaną i krokiem lekkim wbiega na taras Piazetty. Rozmarzony idzie powoli do domu, gdy nagle spostrzega na ziemi sztylet błyszczący. Podnosi go, wtyka za pas i idzie swoją drogą. Nieszczęśliwy nie dostrzegł w ciemnościach trupa, koło którego leżał sztylet.

Nagle Tonino słyszy za sobą kroki przyspieszone. Silne ręce chwytają go, blask latarni twarz mu oświeca, zbiry aresztują go pod zarzutem morderstwa. Na nic się nie zdały zapewnienia i przysięgi. Znaleziono za jego pasem sztylet, krwią świeżą jeszcze dymiący, który doskonale pasuje do rany leżącego na placu trupa. Czyż może być dowód bardziej przekonywujący? Za chłopcem, który przed chwilą był jedną z najszczęśliwszych istot na ziemi, zamykają się ciężkie wrota więzienne. Śpij Anuncyato słodko na swojem łożu dziewiczem, niech wieść złowroga nie mąci snów twojej nocy przedślubnej.

Dzień wstał słoneczny, złoty. Jasność napełnia komnatę Anuncyaty. Dziewczyna budzi się, wstaje i przywdziewa białą szatę oblubienicy. W dali słychać okrzyki korporacyi rybackiej. Dlaczego Tonina dotąd nie

ma? Czyżby mu się przytrafiło nieszczęście? Goście ślubni zaczynają się niepokoić. Ktoś biegnie do domu Tonina, gdzie przed bramą znajduje tłum ludzi. Wszyscy napróżno pytają o piekarza. Nikt go nie widział, a przyjaciele szukają go od rana po wszystkich zakątkach miasta. Wiadomo jedynie, iż tej nocy na Piazetta młody patrycyusz padł ofiarą morderstwa, że aresztowano mordercę, który miał zatknięty za pasem sztylet zakrwawiony. Zresztą nic nie wiadomo. Wszystko, co się dzieje w pałacu dożów, głęboką jest okryte tajemnicą.

Wreszcie wieści dochodzą do domu Anuncyaty. Przeczucie jej mówi, że nieszczęście dotknęło Tonina. Biegnie do pałacu dożów, podsłuchuje. Mur milcz, jak grób. A tam pod złoconą kopułą pałacu odbywają się sądy. Dowody są stanowcze, na Tonina zapada wyrok śmierci. Tejże nocy przy czerwonym blasku pochodni, pocięte mieczem kata ciało piekarczyka poszło na wieczny spoczynek w głębiny kanału Wielkiego.

A Anuncyata? Oszalała... Co dnia chodzi na Piazetta z pękami kwiatów, bo lada chwila Tonino powróci na gody weselne...

Ośm lat upłynęło od śmierci Tonina. Schwytano wielkiego zbrodniarza i poprowadzono go na sądy do pałacu dożów. Kat nie ma potrzeby stosować dziś tortury, bo nędznik wyznaje wszystkie zbrodnie po kolei. Wreszcie zapadł na wielokrotnego mordercę wyrok śmierci. A gdy go już zmiano prowadzić na stracenie, wielkim głosem obwieszcza, że on to zamordował młodego patrycyusza na Piazetta, że Tonino skazany był niewinnie...

Lud tłoczy się u bram pałacu sądowego. Straż wiedzie na sądy sędziów, którzy wydali wyrok śmierci na Tonina. Rada trzech zasiadła w sali sądowej, jako trybunał najwyższy i sprawę całą wytoczyć przed sobą każe. Stało się... Sędziowie wydali wyrok śmierci na niewinnego, niechże ich głowy spadną pod mieczem katowskim. Pozostały po sędziach majątek ma być sprzedany, z procentów zaś od utworzonego w ten sposób kapitału ma być utrzymywane światło wieczne w dwóch lampkach na balustradzie kościoła św. Marka. Nadto przy sądzie dożów utworzono urząd osobny: opiekuna skazanych. Jeżeli jest przekonany o niewinności skazanego, urzędnik po wydaniu przez sąd wyroku śmierci, powstaje ze swego miejsca i zwracając się do sędziów, woła: „Pamiętajcie o piekarzu!“ A gdy wypowie te słowa, trybunał wenecki wyrok cofnąć musi i sprawę poddać ponownemu sadzeniu.

A w ciche, gwiaździste noce weneckie dwa światła błyszczą jak gwiazdy na bocznej fasadzie kościoła św. Marka przed Madonną z mozajki: to światło piekarza...

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Jak w latach przeszłych tak i w tym roku w znanej od wieków miejscowości kąpielowej Trenczyn-Cieplice na Górnych Węgrzech będą goście kąpielowi w miesiącu wrześniu przyjmowani na *pension* i za 3 zł. dziennie otrzymają całe utrzymanie, przyzwoity pokój i kąpiele.

Ostatnie wiadomości.

Arcybiskup jagierski (Erlau) ks. Samassa, posądzony o liberalne zachcianki, dlaczego też kardynałem nie został mianowany, wydał list pasterski w sprawie ślubów cywilnych, w którym powiada między innemi: „Zadaniem kleru będzie, przez nienaganne życie rozbudzić miłość i zaufanie wiernych, aby obok cywilnych brali śluby kościelne.“

Arcybiskup serajewski ks. Stadler mianowany został przez papieża, jakto już donosiliśmy, delegatem apostolskim dla katolików Słowian na półwyspie Bałkańskim. Jak słychać, rząd serbski jednak zamierza nie uznać tej nominacyi i domagać się osobnego delegata dla katolików w Serbii.

Jak donoszono, ale jeszcze nie potwierdzono, Ojciec św. wystosował do cesarza Wilhelma pismo, proszące go o opiekę nad katolickiemi misyami w Chinach. Pismo papieskie ma zaznaczać, że katolicy posiadają obecnie w Chinach 41 biskupstw, 663 księży europejskich, 559 księży z pomiędzy miejscowej ludności, 34 kolegiów 34 klasztorów i 1,092.818 wyznawców pomimo okropnych prześladowań.

Pomiędzy Francyą a Stanami Zjednoczonymi wywiązało się zajście dyplomatyczne, spowodowane skazaniem b. amerykańskiego konzula w Madagaskarze, Wellera, na kilkoletnie więzienie. Weller według przekonania sądu wojennego pozostawał w korespondencyi z Howasami. Rząd amerykański polecił telegraficznie ambasadorowi swemu w Paryżu, Eustisowi, zażądać od władz francuskich kopii aktów procesu, w przeciwnym razie bowiem będzie musiał wystąpić z energicznym protestem przeciw wyrokowi. *Temps* zaznacza, że Weller nie jest już konzulem i że funkcye swoje złożył już dwa lata temu, ale potwierdza, że rząd waszyngtoński interesuje się żywo jego sprawą, a ambasador Eustis miał już w tej kwestyi kilka konferencyj z ministrem spraw zagr., p. Hanotaux

Donoszą z Waszyngtonu: Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało wiadomość, że poseł japoński w Pekinie stara się zawrzeć traktat handlowy z Chinami, uznający Japonię za najbardziej uprzywilejowane państwo. Układ miałby przyznawać Japonii ustanowienie japońskiego sądownictwa konzularnego w Chinach. Układy jeszcze nieskończone.

Powrót ks. Ferdynanda do Sofii.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 13. sierpnia.

Z półurzędowych źródeł donoszą, że między ks. Ferdynandem a metropolitą Klemensem przyszło do rozdwojenia.

Budapeszt d. 13. sierpnia.

Policya tutejsza otrzymała poufne zawiadomienie, że na ks. Ferdynanda podczas jego przejazdu do Sofii uplanowany jest zamach. Wskutek tego na wszystkich stacyach kolejowych w całych Węgrzech podczas przejazdu księcia, zarządzone były nadzwyczajne środki ostrożności. Pociąg nie zatrzymywał się na główniejszych stacyach, ale stawał opodal.

Belgrad d. 13. sierpnia.

Ks. Ferdynand konferował na dworcu kolejowym dłuższy czas z serbskim reprezentantem w Bułgaryi Daniczem. Książe wyraził nadzieję, że w Bułgaryi wkrótce już spokój nastąpi.

Carybród d. 13. sierpnia.

Prezydent ministrów Stoiłów przybył z Sofii, aby powitać księcia Ferdynanda.

Sofia d. 13. sierpnia.

Powitanie księcia na dworcu było wspaniałe. Na peronie ustawioną była kompania honorowa, zgromadzeni byli wszyscy ministrowie, brakowało tylko metropolity Klemensa, który się wymówił słabością. Również nie zjawił się żaden z reprezentantów obcych mocarstw. Ulice Sofii były przystrojone, ze wszystkich domów powiewały flagi.

Sofia d. 13. sierpnia.

Podczas uroczystego przyjęcia księcia Ferdynanda przy jego wczorajszym powrocie, miał przemowę burmistrz Sofii. Burmistrz przypomniał wypadki, które miały miejsce podczas nieobecności księcia i podniósł, że wypadki te dały wielu zagranicznym kołom sposobność do tego, aby księcia i rząd Bułgaryi poddać krytyce. Przyjęcie, jakie w stolicy Bułgaryi zgotowano księciu, dowodzi, że naród dalej skupia się około tronu.

Książę w odpowiedzi swej również zrobił aluzyę do wycieczek prasy zagranicznej przeciw niemu i podniósł znaczenie świetnego przyjęcia.

Swoboda potwierdza, że w najbliższym czasie nastąpi fuzya Stambułowistów z Radosławowistami.

Sofia d. 13. sierpnia.

Ks. Ferdynand zabawi tylko dwa dni w Sofii, poczem wyjedzie na zamek Aleksandrowo pod Warną, dokąd w przyszłym tygodniu przyjedzie także księżna z małym Borysem.

Belgrad d. 13. sierpnia.

Urzędowy *Videlo* otrzymuje telegram z Sofii, że w bułgarskich kołach dworskich istnieje zamiar proklamowania niezawisłości Bułgaryi.

Berlin d. 13. sierpnia.

Bułgarscy studenci Reinow i Iwanow otrzymali rozkaz opuszczenia do siedmiu dni granic pruskich jako podejrzani o stosunki z anarchistami. Do tego czasu zostają pod nadzorem policyi.

TELEGRAMY.

Maryampol (pod Gorlicami) 13. sierpnia.

W dniu 12. sierpnia ukonstytuowało się w Maryampolu w obecności starosty gorlickiego Adama Gubattego „Towarzystwo akcyjne pod firmą: galicyjsko-karpackie Towarzystwo naftowe dawniej Bergheim et Mac Garvey“ z kapitałem dziesięciu milionów koron, a zebrani akcyonaryusze, którzy cały kapitał subskrybowali, wybrali prezesem Rady nadzorczej Augusta Korczak Gorayskiego, wiceprezesem Mac Garveya, członkami Rady nadzorczej Bergheima, Zygmunta Grossbergera, Ferdynanda Grossbergera, Zdzisława Marchwickiego i Roberta Biedermana.

Budapeszt d. 13. sierpnia.

Hr. Apponyi, przywódzca stronnictwa narodowego (opozycyi umiarkowanej) oświadcza, że zmyśloną jest pogłoska, jakoby nie myślał przyjmować nadal mandatu i usunie się od życia politycznego.

D. 15. bm. pocznie się ponownie strejk tutejszych robotników piekarskich.

Zastępca oficerski 32. pułku piechoty Riemel został zdegradowany za ciągłe maltretowanie żołnierzy.

Budapeszt d. 13. sierpnia.

Jak słychać, książę bułgarski, bawiąc trzy dni w Debszynie (pod Tatrami bialskiemi) wygotował przeznaczony tylko dla rodziny memoryał o położeniu w Bułgaryi.

Pesti Naplo ogłasza niektóre szczegóły z rozmowy w Ischlu pewnego magnata węgierskiego, który był ożeniony z dawną damą dworu królowej rumuńskiej, z królem Karolem rumuńskim. Król ubolewał nad zwołanym do Budapesztu kongresem narodowości niemadiarskich, który tylko wywoła zaognienie stosunków pomiędzy Rumunami węgierskimi a Madiarami. Rumuni są naturalnymi sojusznikami narodu madiarskiego i powinni wszystko czynić dla wzmocnienia państwa węgierskiego, podczas gdy obecne usiłowania Rumunów węgierskich mogą być tylko wodą na młyn Rosyan i panslawistów. Rumuni siedmiogrodzcy powinni się starać tylko o ustępstwa lokalne.

Petersburg d. 13. sierpnia.

Carowa wdowa wróci z Danii dopiero w październiku, w którym to czasie spodziewają się rozwiązania carowej panującej. Jak słychać, ministrowi wojny Wannowskiemu znowu się pogorszyło, i ma z kąpieli błotnych pod Odessą udać się do kąpieli zagranicznych.

Belgrad d. 13. sierpnia.

Ze Skopla (Ueskül w Starej Serbii) donoszą, że przed kilkoma dniami pobiło i rozprószyło wojsko tureckie oddział 200 powstańców, który ciągnął od Kustendila.

Monachium d. 13. sierpnia.

Skazany za bluźnierstwa przeciw Bogu na rok więzienia literat dr. Panitza został odstawiony do więzienia w Ambergu. Odrzucono jego prośbę o odłożenie odsiadywania kary i o zamienienie kary więzienia na karę fortecy, która jest lżejszą.

Paryż d. 13. sierpnia.

Minister spraw wewnętrznych wydał surowy okólnik do prefektów, aby natychmiast wydali za granicę cudzoziemców, którzy biorą udział w antypatryotycznych demonstracyach.

Londyn d. 13. sierpnia.

Nowo wybrany parlament zebrał się wczoraj o godzinie 2. w południe. Izba niższa obrała jednogłośnie ponownie Gully'ego swoim *speakerem*, poczem odroczyła się do dziś. Izba zaś wyższa zaprzysięgła swoich nowych członków, poczem również się odroczyła.

Londyn d. 13. sierpnia.

„Biuro Reutera“ donosi z Pekinu: Z pomiędzy pokaleczonych podczas rzezi w Kuszeng zmarło także niemowlę pastora Stewarta; jest to już jedenasta ofiara. Do Fuczeu udał się angielski krążowiec „Rainbow“ i krążowiec Stanów Zjedn. „Detroit.“

Dział ekonomiczny.

— **Posady na kolejach.** Jeneralna dyrekcya kolei państ. ogłasza, że przy podległych jej dyrekcyach ruchu i kierownictwach budowy obsadzona będzie znaczniejsza liczba urzędów technicznych, przy konserwacyi, przy ruchu i w warsztatach. Ubiegający się o te posady mają wykazać: 1) że są obywatelami państwa austryackiego, 2) że nie przekroczyli 35 lat życia, 3) że są zdrowi, 4) że władają językiem niemieckim, a ewentulnie także drugim językiem krajowym, 5) że prowadzili życie nienaganne, 6) że skończyli studya techniczne i zdali egzamina państwowe lub dyplomowe.

Przyjęcie ich nastąpi bezzwłocznie w charakterze urzędników, a mianowicie ci kandydaci, którzy wykażą się egzaminami dyplomowymi otrzymają pensyę początkową 700 zł. i inni zaś 600 zł. rocznie. Oprócz tego otrzymywać będą kwaterowe (oznaczone w Wiedniu na 300 zł. rocznie) i inne poboczne pobory przywiązane do każdej posady, a zwłaszcza, jeżeli będą zajęci przy budowie kolei, pauszal co najmniej 40 zł. miesięcznie. Po półtora roku do 2 lat zadowalniającej służby, ma kandydat prawo do IX klasy służbowej z najniższą pensyą 900 zł. i kwaterowem, wynoszącem w Wiedniu 400 zł.

W tej klasie służbowej ukończeni technicy awansują co półtora roku o 1000 zł. aż do 1200 zł., wszelako jak świadczą rezultaty ostatnich awansów, nie jest wykluczona ewentualność rychlejszego osiągnięcia posady inżyniera z pensyą 1300 zł. i kwaterowem 500 zł. Rozumie się samo przez się, że w specyalnych wypadkach mogą ukończeni technicy z dłuższą praktyką techniczną być od razu przyjęci z wyższą pensyą początkową. Podania ostemplowane marką na 50 ct. i zaopatrzone w kartę przynależności, metrykę chrztu lub urodzenia i świadectwa zakończonych studyów technicznych, należy wnosić najpóźniej do 31 bm. do prezydyum dyrekcyi kolei państw. w Wiedniu.

— **Szkoła ślusarska w Świątnikach.** Siódmy rok istnienia zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach został zamknięty 30 z. m. Na początku roku zapisało się do szkoły 34 uczniów zwyczajnych, z tych opuściło szkołę 4, tak, iż z końcem roku sklasyfikowano uczniów 30, z pomiędzy których uznano 27 za uzdolnionych do przejścia na następujący kurs roczny, a 3 za nieuzdolnionych. W ubiegłym roku szkolnym począł obowiązywać nowy plan naukowy, obejmujący cztery lata nauki, w skutek czego w roku następnym przybędzie klasa IV. Z reguły przyjmuje się uczniów do klasy I., ci jednak, którzy wykażą się przysposobieniem naukowem, przechodzącem zakres szkoły ludowej i w warsztacie już pracowali, mogą być przyjęci bezpośrednio do klasy II. Po ukończeczeniu szkoły zawodowej z dobrym postępem, otrzymuje każdy uczeń świadectwo, które go uprawnia do samoistnego wykonywania rzemiosła, czyli tak zwane świadectwo wyzwolin. W ubiegłym roku szkolnym odbywała się nauka praktyczna już w nowym warsztacie, urządzonym na stopę nowoczesną, zaopatrzonym w najnowsze maszyny znachodzące zastosowanie w przemyśle ślusarskim. Z początkiem nadchodzącego roku szkolnego zostanie cały zakład wraz z salami naukowemi, laboratoryami i t. p. przeniesiony do nowego budynku, który Wydział krajowy wzniósł kosztem 40.000 zł. Na wewnętrzne urządzenie gmachu szkolnego, oświetlonego żarowem i łukowem światłem elektrycznem i ogrzewanego parą, wydano przeszło 20.000 zł. Rok szkolny rozpoczyna się 16. września; wpisy odbywają się w dwóch dniach poprzedzających ten termin. — Do wpisu należy przedłożyć: a) metrykę, b) świadectwo odbytej nauki w szkole ludowej lub świadectwo szkoły średniej z ostatniego półrocza, c) deklaracyę rodziców względnie opiekunów, iż będą łożyli na utrzymanie swego ucznia przez cały czas trwania nauki. Nieodzownym warunkiem przyjęcia jest także ukończony 13 rok życia, tudzież silna budowa ciała. Internatu, ani też bursy, nie ma dotychczas, uczniowie mieszczą się w domach prywatnych. Uczniowie ubodzy i zasługujący na uwzględnienie, pobierają stypendya z funduszów Wydziału krajowego, państwa i niektórych instytucyi publicznych. Materyałów surowych dostarcza szkoła. — Książki szkolne i przybory naukowe otrzymują ubodzy uczniowie od zarządu szkoły. Synowie obywateli austryackich i węgierskich nie płacą czesnego, taksa wstępna wynosi 2 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·— do 326·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·— 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·75 do 101·45. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·10 do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. - do —·— 4½% 100·60 do —·—. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·30 do 99·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78 Napoleondor 9·57 do 9·67. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·65

Wiedeń d. 13. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 398·87, węgierski bank kredytowy 488·—, anglobank 168·50, länderbank 276·75, koleje państwowe 411·75, lombardy 110·75, elbetha 292·50, akcye cytoniowe 236·—, alpiny 94·70, renta majowa 100·95, węg. renta złota 60·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·90, losy tureckie 77·—, unionbank 350·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 13. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 246·75 (398·33), lombardy 47·10 (111·77), węgierska renta złota 103·75 (123·59), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. sierpnia.

Hotel Europejski. M. Lipska z Warszawy, A. Bobrownicki z Lublina, J. Narajewski z Krakowa, J. Reinbe z Wiednia, P. Ilnicki z Serajewa, B. Pilatowski z Brodów, Br. Moraczewski z Litwy, St. Świrzawski z Sokala, ks. A. Dwornicki z Uhnowa, T. Leszczyńska z Bożej Woli, L. B. Pick z Santałowic, St. Skałkowski z Ostrowa.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o [illegible] godzinie w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 14 sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny północno-zachodni o średniej prędkości około 3·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 24·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 14 sierpnia: Euzebiusza. — Stefana M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w pobliżu Lwowa, 5 klm. od stacyi kolejowej, 1075 m. obszaru, z tego 200 m. lasu, 80 m. łąk, 56 m. stawiska, o dwóch folwarkach, z inwentarzem żywym i martwym, obciążony długami hipotecznymi do 142.000 złr. Cena złr. 240.000.

Kamienica we Lwowie 2 piątrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski, pow. Monasterzyska, 730 m. obszaru czarnoziem, obciążona do wysokości 58.000 złr. Cena 140.000 złr.

Majątek ziemski 190 obszaru, pow. pow. Kamionka Strumiłowa, 2 kilometry od stacyi kolei żelaznej, z nowymi budynkami mieszkalnymi i gospodarskimi. Cena złr. 35.000 wraz z zasiewami.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

2

Przeznaczenie.

Nowela.

G. Stokmans'a.

(Ciąg dalszy.)

— No, chwała Bogu — pomyślał, widocznie biedny chłopiec dostąpił już raz szczęścia i zaręczył się z jaką bogatą Angielką. Pieniądze musi mieć, gdyż inaczej połączenie z nim byłoby niemożliwem, a ładną także być musi, kiedy posyła mi jej portret. Przypatrzmyż mu się.

Chcąc dokładnie widzieć, obrócił krzesło ku światłu, odłożył palące cygaro na stół obok siebie i zaczął się wpatrywać w portret.

Portret ten wywarł na nim niespodziane wrażenie.

Nie był bynajmniej nieprzyjacielem kobiet i znał dużo piękności, ale zdawało mu się, że tak lubego stworzenia nie napotkał nigdy jeszcze w życiu, a jakiś tajemniczy urok wiał z tego małego obrazka.

Młoda dziewczyna, mogąca mieć ośmnaście, najwyżej dziewiętnaście lat, w niedbałej postawie stała oparta o krzesło, w lekko splecionych rękach trzymała mnóstwo róż i zwracała do widza nad wyraz słodką i smutną twarzyczkę. Drobne, przecudnie wykrojone usta okrążał miękki, melancholijny uśmiech, a wielkie z długiemi rzęsami oczy, zdawały się tęsknie patrzeć w daleką, jasną przestrzeń. Po całej tej smukłej, świetlanej postaci rozlanym był rozrzewniający, dziecięcy niemal wdzięk, a Erykowi wydała się jakby najpiękniejszem, najzupełniejszem wcieleniem szlachetnej, młodzieńczej kobiecości.

Tak tkliwie uległą, tak poetycznym owianą blaskiem, a przytem tak ziemsko piękną musiała wyglądać kobieta, która jemu, na pół nieświadomie zawsze przedstawiała się jako ideał, na której wcześniejsze lub późniejsze zjawienie się w swem życiu, z wielką pewnością oczekiwał. Nie napotkał jej jednak dotąd jeszcze nigdy, dlatego też portret ten oddziałał nań jak piękne, zupełnie niespodziane objawienie. Z półuśmiechem nad swem własnem szaleństwem sięgnął potem po list, któryby mu dał dalsze wyjaśnienie i obojętnie przebiegł oczyma pierwszą stronicę, lecz coraz poważniejszym stawał się wyraz jego twarzy, coraz bardziej wytężonem jego spojrzenie; w szalonym pośpiechu odwracał ściśle zapisane kartki, a gdy skończył, przez chwilę siedział osłupiały z przerażenia. Potem, jakgdyby nie zdolny pojąć, ni uwierzyć temu, co tu tak jasno i wyraźnie stało, wstrząsł gwałtownie głową, wziął list na nowo do ręki i przeczytał go jeszcze raz, słowo za słowem.

Henryk Holt pisał:

Mój drogi przyjacielu!

Jesteś jedynym w świecie człowiekiem, którego mogę nazwać tem mianem. Dlatego pragnę tobie powiedzieć: Bywaj zdrów. Że mogę to uczynić, zawdzięczam twej dobroci, dzięki której dowiedziałem się o twojem powodzeniu i obecnem mieszkaniu. Bez tego, dobre moje chęci jedynie nie wystarczyłyby, i z twego życia również zniknąłbym bez pozdrowienia, bez uścisku ręki i nawet bez zwyczajnego *p. p. c.* biletu.

Przygody mojego życia, podczas ostatnich dwu lat, które przepędziłem w podróżach i zagranicą, składały się z całego łańcucha gorzkich doświadczeń i zawodów. Co do różnorodności nie pozostawiały nic do życzenia i ukazały mi *la bete humaine* w najrozmaitszem i możliwie najjaskrawszem oświetleniu. Dwie tylko rzeczy wracały z pewną regularnością: — głód duchowy i prawdziwy niedostatek. Opanowywało to raz głowę, to znowu żołądek i jedno drugiemu ciągle się poddawało.

Raz tylko, raz jedyny szczęście uśmiechnęło się do mnie.

Pewien angielski milioner, miły, uczony starzec, poznał mnie we Włoszech, polubił nadzwyczaj i wziął mnie ze sobą do Anglii w charakterze sekretarza i bibliotekarza, gdzie miałem mu być pomocnym w jego pracy.

W wilii przy Folkstone przeżyliśmy piękne, spokojne dni, pracowali pilnie i znajdowaliśmy coraz więcej upodobania w sobie. Był nieżonatym i dziwakiem, żył wyłącznie dla swoich studyów i nie obcował z nikim, ale i ja też ceniłem i lubiłem samotność a na dalekich letnich przechadzkach nauczyłem się kochać przyrodę.

Sądziłem się być zaopatrzonym na dłuższy czas — staruszek wspomniał nawet o legacie, przez który chciał mi zapewnić na później życie bez troski — gdy nagle dostał ataku apopleksyi. Cała fala chciwych krewnych wtargnęła do naszego cichego edenu, a ja naturalnie byłem zmuszony go opuścić.

Na krótko przedtem, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, otworzyło się dla mnie samo przez się nowe miejsce.

Siostrzenica zmarłego, zamężna w północnej Anglii i skutkiem częstej nieobecności męża, zmuszona czuwać nad wychowaniem dzieci, prosiła mnie, bym przyjął u niej posadę domowego nauczyciela. Zgodziłem się na to i towarzyszyłem jej chętnie; zostałem jednak gorzko zawiedziony, poznawszy, co ją spowodowało do tego kroku. Niepojęta, nieszczęsna namiętność opanowała ją i uczyniła nasz stosunek nieznośnym do najwyższego stopnia. Wprawdzie byłem nauczycielem Johna, aroganckiego, małego nicponia, który miał dwuznaczne szczęście nazywać się jej synem, ale mnie upatrzyła sobie na tajemnego wielbiciela, a gdy nie zgodziłem się na odgrywanie niegodnej tej roli, skłonność jej przemieniła się w nienawiść, która wzmogła się jeszcze bardziej, gdy po kilku miesiącach zaręczyłem się z nauczycielką jej córeczki, lubem, uroczem, młodem stworzeniem, i gdy wreszcie miotana dziką zazdrością wypędziła ją z domu i mnie już w nim nic więcej nie zatrzymywało.

Z małemi mojemi oszczędnościami udałem się do Londynu i usiłowałem stworzyć sobie tamże skromną i o ile możności stałą egzystencyę — ale niestety daremnie. Jeżeli los już dawniej prześladował mnie smaganiem rózgi, to teraz bił mnie prawdziwemi uderzeniami maczugi i wszystko, co zacząłem i czego spróbowałem, zupełnie się niewiodło. Brakło mi dobrych świadectw, dostatecznych środków, protekcyi. Wkrótce nie mogłem już opłacać inseratów i należytości za pośrednictwa i byłem zadowolony, gdy mi się udało zaspokoić głód.

Żyłem we wschodniej części Londynu. Cała, pełna grozy nędza olbrzymiego miasta, ze wszystkiemi jego wstrząsającemi i wzbudzającemi obrzydzenie namiętnościami, otworzyła się przed memi przerażonemi oczyma; widziałem setki i tysiące na równi ze mną walczących daremnie, a gdy zanurzyłem spojrzenie w tę otchłań duchowego, fizycznego i moralnego upodlenia, zdjął mnie lęk, iż stanę się kiedyś podobnym do nich, że również zatonę w tem okropnem bagnie. Jedynie dla utrzymania życia zniżałem się do najtwardszych i najpodlejszych robót, w końcu brutalna ta walka o zdobycie kawałka chleba, to przytępione, zabijające ducha wegetowanie, wydało mi się bez żadnej wartości i celu, a dla wykształconego człowieka tak podłem a zarazem tak beznadziejnem, że postanowiłem skończyć z tem wszystkiem, obierając dobrowolną śmierć.

Odtąd jest mi dobrze!

Przyszłość nie ma żadnej dla mnie pociechy, a ziemia miejsca, nie nadaję się dla świata, a świat nie nadaje się dla mnie. Czułem się na nim obcym zawsze, a tęsknota za lepszą krainą nie zamierała nigdy w mej duszy. Nikt nie zdoła zaznaczyć granicy swemu własnemu ja! Moja granica ciaśniej i wyżej postawiona, aniżeli innym ludziom i ona mnie dławi, druzgoce na strzępy!

Odchodzę więc, lecz nie odchodzę sam. Słodka moja narzeczona, moja żona towarzyszyć mi będzie. Przed czternastu dniami zostaliśmy połączeni w świątyni. Jak nasze ręce tak i serca nierozerwalnie są połączone i razem pragniemy umrzeć i zniknąć. Ale nie w grzechu i nędzy, w smutku i niedostatku, lecz w przejrzystych falach oceanu, w którym miłość nasza zanurzy się jak biały łabędź, którego śnieżne pióra błyskają w ostatnim promieniu słońca i który śpiewając, bez skargi, wydaje ostatnie tchnienie.

Do wykonania naszego planu obrałem wybrzeże Folkstone, ponieważ znam je najdokładniej, najlepiej lubię i jest ono najodpowiedniejszem dla naszego przedsięwzięcia. Jedna zwłaszcza wysoka skała jest jakby stworzona do śmiałego skoku.

(C. d. n.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską**, otoczoną **herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Pewna lokacya kapitału.

Tabularne dobra ziemskie w zachodniej Galicyi, w pobliżu stacyi kolejowej, niedaleko śląskiej granicy, w prześlicznem położeniu, z pięknym zamkiem i parkiem i zapewnionym netto dochodem 15.000 zł. rocznie, są na sprzedaż na zasadzie 4½ oprocentowania kapitału. Łaskawe zgłoszenia pod: „L. N. 3952" Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wiedeń I. 7056

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 30 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz** w Styryi

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LEŚNICZY egzaminowany, lat 31, z dobremi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę od 1. października pod adresem: „A. B. 102" poste restante Krempna powiat Jasło. 925

OSOBA ładnie pisząca znajdzie natychmiast zajęcie. Garncarska 25.

MASZYNY DO SZYCIA tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnymi wagonami. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty po 4 złr. miesięcznie lub gotówką 10% taniej. Proszę żądać cenniki. JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista, Lwów, hotel Żorża.

POMOCNIK GOSPODARCZY z praktyką zawodową poszukuje zajęcia zaraz. Adres: W. B. G. poste rest. Lwów.

HANDEL MIESZANY na prowincyi zaraz do sprzedania. Obrót roczny 15 tysięcy. Kapitał potrzebny 3—4 tysięcy. Wiadomość: Biuro Czerwińskiego, Lwów, Sykstuska. 918

Lokal na warsztat ślusarski, stajnia i wozownia

zaraz do najęcia. Ulica Szeptyckiego 16.

Potrzebuję pomieszkania

złożonego z 4 lub 5 pokoi, kuchni i bocznych ubikacyj, na I. lub II. piętrze — położonego w zdrowej okolicy i w pobliżu miasta, od 1. października b. r. Proszę o wiadomość pod adresem: Przedsiębiorstwo 9 toru Chodaczków via Tarnopol. 913

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 44

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

PANNA z północnych Niemiec, katoliczka, bardzo wykształcona, biegła w francuskim języku, z bardzo dobrymi świadectwami, poszukuje od 1. września miejsca jako wychowawczyni albo towarzyszka. Zgłoszenia do: **Frl. Walter, Breslau (Preussen) Uferstrasse 23 b. I. Etg.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE P. Morawskiej, ulica Halicka 10, poleca uzdolnione nauczycielki różnych narodowości, bony, zarządczynie, panny. 923

ZNANA FABRYKA MASZYN poszukuje zdolnych zastępców pod korzystnymi warunkami. Oferty pod: „Piękny zarobek" przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 924

ZDOLNYCH GISERÓW przyjmie fabryka maszyn Ferdynanda Pietzsch we Lwowie. 917

MAJĄTEK ZIEMSKI w powiecie buczackim, obszaru 1565 morgów roli, z gorzelnią i dodatkiem drzewa, do wydzierżawienia od 1. czerwca 1896. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr w Rzepińcach, p. Buczacz. 927

HANDEL KORZENNY I WIN A. Dębickiego w Mielcu poszukuje starszego subjekta handlowego władającego dobrze polskim i niemieckim językiem. 911

EKSPEDYTORA POCZTOWEGO z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje poczta Bełz. 913

POTRZEBA PANIEN do kartowania tutek. Garncarska 25.

POKÓJ KAWALERSKI jest zaraz do wynajęcia. Ulica Cicha l. 5, I. p.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 884

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Za pamięć serdecznie dziękuję. *H.*

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

BRYLANTY

tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie ulica Halicka 17.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Nowonarodzone dzieci

których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestle go mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.**

HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.
HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct
F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.

Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

Przestroga przed zakupnem w jarmarczny sposób zachwalanych preparatów, które obliczone są tylko na zwodzenie publiczności.

KOszule

męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Żyto polskie

odznaczone listem pochwalnym na wystawie w Przemyślu, medalem srebrnym w Krakowie, medalem brązowym rządowym we Lwowie 1894 r., najplenniejsze, niewysypujące się i najwytrwalsze, na jednym gruncie już 35 lat rodzące, poleca do siewu z tegorocznego zbioru. Cena za 100 klg. z workiem i dostawą do stacyi Skołyszyn 10 złr., przy większym odbiorze 10% taniej. 7074

Konstanty Kłosiński
Banal górny, poczta Skołyszyn.



W teatrze letnim.

Kontynentalny

Eden-Teatr

pod dyrekcyą **B. Schenka**
król. rumuńsk. artysty nadwornego.

Największe 7035
fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Największy sukces z wszelkich widowisk.	Ogromny program.

Dziś w środę 14. sierpnia
Elité przedstawienie.

Wiele nowych widowisk.

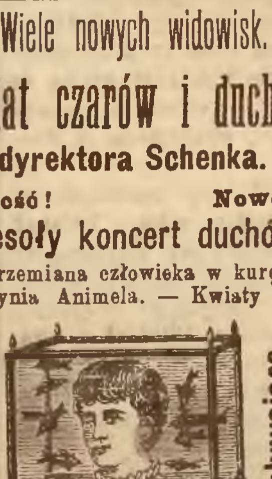
Świat czarów i duchów
dyrektora Schenka.

Nowość! **Nowość!**

Wesoły koncert duchów.

Przemiana człowieka w kurę.
Świątynia Animela. — Kwiaty raju.

Najnowsza iluzya!



HYDREA!! w wodzie pływająca żyjąca głowa ludzka

Podróż napowietrzna na welocypedzie.

Tiameta lunatyczka.

Ostatni występ
Maurycego Lebrun
zwanego „Żywą metamorfozą".

O godzinie 9-tej:
Prześliczna Miss Loie
najznakomitsza serpentynowa tancerka latająca.

Podróż przez najpiękniejsze okolice świata.
Nowa serya: **Najpiękniejsze kobiety Paryża, Wiednia i Londynu.**

Latające śpiewające
GŁOWY ANIELSKIE
scena fantastyczna ze śpiewami i tańcami.

Ostatnie przedstawienie
DUCHÓW i WIDZIADEL
Straszliwa noc na ruinach Castro.
Na zakończenie:
500.000 dyabłów.

W czwartek 15. sierpnia
z powodu święta dwa wspaniałe przedstawienia, o godz. 4 po poł. i ½8 wieczór. Popołudniu płacą dzieci połowę ceny. **Loża 5 złr.**

Specyalny skład
Oliwy do maszyn
i
Pasów do maszyn
poleca
W. CZOPP
we Lwowie, Żółkiewska 2
Rok założenia 1843.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 6592
Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie, jedyna która w tym dziale na zeszłorocznej powszechnej wystawie **krajowej we Lwowie** została odznaczona **najwyższą nagrodą t. j. dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa**, poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i najdogodniejszych warunkach spłaty **Superfosfaty i siarczan amonowy** z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie. 6995

Biura zarządu przy ul. Akademickiej l. 5 otwarte: rano od godz. 9 do 1, po południu od 3 do 6.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Zmiana lokalu.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

BENEDYKTA KOPERNICKIEGO

pod „Kopernikiem"

przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

Zawiadamiam niniejszem moich Szan. odbiorców, że istniejąca od kilkunastu lat fabryka pod firmą mojego męża śp. Ant. Gawłowskiego, obecnie nosić będzie firmę

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
MARYI GAWŁOWSKIEJ
dawniej
ANT. GAWŁOWSKIEGO
i nadal znajdować się będzie we Lwowie
przy placu Maryackim l. 8, I. piętro.

Upewniam zarazem moich Szan. odbiorców, że wyroby mojej fabryki słynne z dobroci nie zmienią się wcale ani w gatunkach ani w cenie, gdyż fabryka od założenia pod mojem prowadzona kierownictwem, i nadal przezemnie prowadzoną będzie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe kreśląc się z poważaniem

Marya Gawłowska.

Story automatyczne bez sznurów

same się zawijające

staną na każdem miejscu bez uwiązywania

nigdy nie ulegając reperacyi, zabierają bardzo mało miejsca, a można je umieścić nawet pod karniszem, tak, że porą zimową okien otwierać nie potrzeba, by story spuścić. Zrobione są z płótna w najlepszym gatunku (Segeltuch) lub z osobliwej materyi angielskiej zwanej „Lancaster", nader praktycznej a eleganckiej, którą można dobrać do koloru mebli, tapet itp.

Próbki na żądanie.

Fabryka storów i żaluzyj
J. Christofa we Lwowie, ul. Jabłonowskich 9.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako t.: piegów, plam wątrobianych, węgrów i t. p. — ka. e ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); ... pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	9·06	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	9·06	—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sierp.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	—	8·15	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Chabówki przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.